

NADZIEJA

Nagrodzone i wyróżnione
prace konkursowe



NADZIEJA

Nagrodzone i wyróżnione prace konkursowe

REDAKCJA

Katarzyna Dybeł

Zofia Zarębianka

Kraków 2015

IX Dni Jana Pawła II



Korekta
Renata Komurka

Redakcja techniczna
Marta Jaszczuk

Projekt okładki
Wojciech Regulski

Copyright © 2015 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-464-3 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7438-465-0 (wersja online)

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
WYDAWNICTWO NAUKOWE

30–348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

tel./faks 12 422 60 40

e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl

www.upjp2.edu.pl

NIE MA CIEMNOŚCI BEZ GWIAZDY – ZMAGANIA O NADZIEJĘ CZŁOWIEKA WSPÓŁCZESNEGO

„oto zmagam się z sobą samym
i zmagam się z tylu ludźmi o mą nadzieję”
(K. Wojtyła)

Egzogenne predykatory stanu „bez-nadziei”

Codienne życie w postmodernistycznym świecie stawia przed człowiekiem szereg nowych wyzwań. Ponowoczesne społeczeństwo cechuje kultura mozaikowa – chaotyczna, bez wyraźnej hierarchii i punktów odniesienia¹. Jest ona również związana z odrzuceniem szeroko rozumianych granic². Coraz wyraźniej zarysowuje się też zjawisko określone jako „ludzka luka”, rozumiane jako swoisty dystans pomiędzy złożonością świata a zdolnością ludzi do sprostania jej³. Obecnie trudno jest zrozumieć człowiekowi znaczenie i następstwa tego, co czyni – zwłaszcza odnosząc się do szybkiego rozwoju techniki i cywilizacji. Człowiek nie potrafi wyjaśnić, przewidzieć powodowanych przez samego siebie zmian we własnym położeniu, tym samym bardziej oddala się od realnego świata. Co prawda rozwój nauki i techniki zapewnił mu władzę nad otoczeniem, jakiej dotychczas nigdy nie miał, jednak dynamiczność przemian, nadmiar informacji i bodźców powoduje poczucie powszechnej „niemożności” i zagubienia. Rodzi się również odczu-

¹ Por. A. Molley, za: T. Żółkowska, *Spoleczna (de)waloryzacja roli osoby niepełnosprawnej*, [w:] *Człowiek z niepełnosprawnością w rezerwacie przestrzeni publicznej*, red. Z. Gajdzica, Kraków 2013, s. 45.

² Por. E. Budakowska, *Współczesne migracje a nowe wyzwania*, [w:] *Tożsamość bez granic. Współczesne wyzwania*, red. E. Budakowska, Warszawa 2005, s. 63.

³ Por. T. Hejnicka-Bezwińska, *Pedagogika ogólna*, Warszawa 2008, s. 177.

cie trudności związane ze zrozumieniem i uporządkowaniem otaczającego świata przy jednoczesnym nasileniu potrzeby jego integracji⁴.

Problem ten dostrzegał także Jan Paweł II. Już na początku nowego tysiąclecia nakreślił niezbyt krzepiący obraz współczesności: „Wydaje się, że czasy, w jakich żyjemy i związane z nimi wyzwania to okres zagubienia. Tylu ludzi sprawia wrażenie, że są zdezorientowani, niepewni, pozbawieni nadziei [...] Obraz jutra jest często bezbarwny i niepewny. Bardziej się boimy przyszłości, niż jej pragniemy. Niepokojącą oznaką tego jest między innymi wewnętrzna pustka dręcząca wielu ludzi i utrata sensu życia. [...] Jesteśmy świadkami rozpowszechnionej *fragmentaryzacji egzystencji*; dominuje poczucie osamotnienia; mnożą się podziały i kontrasty. [...] Ludzie – choć nie brakuje im tego, co konieczne pod względem materialnym – czują się bardziej osamotnieni, pozostawieni samym sobie, pozbawieni uczuciowego oparcia”⁵. Warto postawić pytanie: Dlaczego niezaprzeczalny postęp, zdobycze techniki i nauki, wszystko, co ma służyć człowiekowi, stają się przyczyną jego zagubienia? Aby znaleźć rozwiązanie pogłębiającego się wciąż kryzysu trzeba – stwierdza Jan Paweł II – kreśląc sytuację człowieka w świecie współczesnym, zejść od zewnętrznych jej komponentów w immanentną prawdę człowieczeństwa⁶. Papież uważa, że przyczyna głębokich ludzkich niepokojów o własną tożsamość tkwi w nieadekwatnej wizji człowieka⁷. Rozwój cywilizacji materialistycznej narzuca hasła humanizmu ateistycznego, gdzie „bardziej mieć” dominuje nad „bardziej być”. Dlatego też w epoce, która choć szczyty się hasłami humanizmu i antropocentryzmu, człowiek niejednokrotnie poddaje się duchowi pesymizmu, beznadziejności czy nawet rozpacz.

Osoba ludzka naturalnie dąży do szczęścia, jednak jeśli jego realizacja oparta jest na konsumpcjonizmie, szukaniu i zaspokajaniu doraźnych przyjemności, podporządkowywaniu się medialnie narzucanym modom, a unikaniu wysiłku i ofiary, to dążenie takie prowadzi do zniekształcania i zubażania istoty człowieczeństwa. Odrywając się od zasadniczego wymiaru ludzkiego życia – od Absolutu, człowiek skazuje się na degradację⁸. Pozbawiony transcendentnego znaczenia egzystencji, łatwo ulega gwałtownej namiętności, egoizmowi, okrucieństwu, anarchii zmysłów, wreszcie – zagładzie przez rozpacz⁹. Taka więc antropologia – bez Boga i bez Chrystusa – podkreśla Jan Paweł II – czyni człowieka absolutnym centrum rzeczywistości, każąc mu wbrew naturze rzeczy zająć miejsce Boga¹⁰. Już w początkach pontyfikatu Jan Paweł II wskazywał, że rezygnacja czło-

⁴ Por. A. Kępiński, *Poznaj siebie*, Kraków 2003, s. 78.

⁵ Jan Paweł II, adhort. apost. *Ecclesia in Europa*, 7–8.

⁶ Por. tenże, enc. *Redemptor hominis*, 14.

⁷ Por. tenże, *Mieć odwagę proroków i ewangeliczną roztropność pasterzy*, [w:] tegoż, *Naczelne papieskie* [dalej: NP], t. II, 1 1979, Poznań 1990, s. 89.

⁸ Por. tamże.

⁹ Por. Jan Paweł II, *Jezus – Słowo Wcielone głosi autentyczny sens życia*, [w:] NP, t. IV, 2 1981, Poznań 1989, s. 325.

¹⁰ Por. tenże, adhort. apost. *Ecclesia in Europa*, 9.

wieka ze swojego właściwego miejsca w świecie widzialnym i podporządkowanie się rzeczom, stosunkom ekonomicznym, czy wręcz stawanie się niewolnikiem produkcji, swoich własnych wytworów, nie tylko nie zaspokajają pragnienia szczęścia, ale wyzwała pogłębiający się lęk opanowujący ludzką egzystencję¹¹. Dlatego – jak stwierdza Ojciec św. – „utrzymują się i nabierają ostrości niepokojące oznaki gaśnięcia nadziei”¹².

Posługa nadziei Jana Pawła II

Papież nie poprzestaje tylko na diagnozie kondycji społeczeństw. Zna i wytrwale wskazuje drogi wyjścia z kryzysu. Przekonuje, że „aby odzyskać nadzieję i ufność u kresu tego stulecia cierpień, musimy na nowo objąć wzrokiem ów horyzont transcendentnych możliwości, ku któremu dąży ludzki duch”¹³. Jego wezwanie z dnia inauguracji pontyfikatu – „Nie lękajcie się” – zostało entuzjastycznie przyjęte przez współczesny świat, budząc przekonanie, że Jan Paweł II „będzie Papieżem odnowy chrześcijańskiej, a nadzieja, która od nas uciekła, razem z nim miała z powrotem pojawić się wśród nas”¹⁴. Jednak nie tylko chrześcijanie mieli być odbiorcami tego przesłania, jak też i całej posługi papieża. Po kilkunastu latach, komentując swoje pierwsze wystąpienie, stwierdzał: „W pewnym sensie było to wezwanie pod adresem wszystkich ludzi, wezwanie do przewyciężenia lęku w globalnej sytuacji współczesnego świata. [...] Nie lękajcie się tego, coście sami stworzyli, nie lękajcie się świata tych wszystkich ludzkich wytworów, które coraz bardziej stają się dla człowieka zagrożeniem! Nie lękajcie się wreszcie siebie samych”¹⁵. Gdy stanął przed światowymi przywódcami na Forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ chciał być postrzegany „jako świadek godności człowieka, świadek nadziei”¹⁶, by wskazać jej siłę mogącą wyzwolić człowieka z lęku i przemienić świat. „Aby tysiąclecie stojące już u progu mogło być świadkiem nowego rozkwitu ludzkiego ducha, wspomaganego przez autentyczną kulturę wolności – mówił do przywódców państw – ludzkość musi się nauczyć przewyciężać lęk. Musimy przestać się bać, odzyskując ducha nadziei i ufności”¹⁷. Każda istota ludzka potrzebuje do rozwoju, życia i szczęścia, konkretnych perspektyw na przyszłość. „Człowiek – stwierdza Ojciec św. – nie może żyć bez nadziei. Musi do czegoś dą-

¹¹ Por. tenże, enc. *Redemptor hominis*, 15–16.

¹² Tenże, adhort. apost. *Ecclesia in Europa*, 10.

¹³ Tenże, *Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ*, [w:] *Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2008, s. 54.

¹⁴ A. Frossard, *Nie lękajcie się! Rozmowy z Janem Pawłem II*, Watykan 1982, s. 8.

¹⁵ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messori*, Lublin 1994, s. 160.

¹⁶ Tenże, *Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ*, dz. cyt., s. 55.

¹⁷ Tamże, s. 54.

żyć, musi mieć w życiu cel oraz poczucie, że zdoła go osiągnąć¹⁸. Cała ludzkość i każdy człowiek z osobna niejednokrotnie już doświadczyli iluzji swoich nadziei, które będąc w rzeczywistości ucieczką od prawdy i trudu życia, owocowały bólem rozczarowania, poczuciem beznadziejności. Im powszechniejsze są pokusy zwątpienia i doświadczenie porażki, tym konieczniejsze jest odnalezienie prawdziwego źródła nadziei. Poeta – K. Wojtyła wskazał je słowami poematu: „mej nadziei nie potwierdza we mnie/ żadne złoże własnej tylko pamięci,/ nadziei w zwierciadle mijania nie odtwarza nic,/ tylko Twoje Przejście paschalne/ zespolone z zapisem najgłębszym mego bytu”¹⁹, a na Forum ONZ, już jako Jan Paweł II, wyznaje wprost: „Jako chrześcijanin muszę też dać świadectwo, że fundamentem mojej nadziei i ufności jest Jezus Chrystus” [...], w którego „śmierci i zmartwychwstaniu została w pełni objawiona miłość Boga i Jego troska o całe stworzenie”²⁰. Nadzieja oparta na takim fundamencie jest dostępna dla każdego człowieka, nie tylko dla chrześcijan. Jezus bowiem, mimo iż człowiek go świadomie nie wybiera czy nawet deklaruje ateizm, jest nienazwanym celem dla każdego, kto dąży do prawdziwych i nieprzemijających wartości. „W rzeczywistości, kiedy marzycie o szczęściu, szukacie Jezusa – przekonuje Jan Paweł II – to On na was czeka, gdy nie zadowala was nic z tego, co znajdujecie. To On jest pięknem, które tak was pociąga. To On wzbudza w was pragnienie radykalnych wyborów [...]. To Jezus wzbudza w was pragnienie, byście uczynili ze swego życia coś wielkiego [...]. Daje odwagę, by pokornie i wytrwale dążyć do doskonalenia samych siebie i społeczeństwa”²¹. Należy mocno podkreślić, że nadzieja niezachwiana i pełna realizmu, wznoszona na fundamencie Osoby Jezusa jest postawą zaangażowania, odpowiedzialności, męstwa i hartu wewnętrznego. Wezwaniem – „nie lękajcie się” – papież nie sugeruje bezpodstawnego optymizmu, braku poczucia odpowiedzialności. Stwierdza natomiast, że powtarzając te słowa Chrystusa, wraz z Nim „potwierdza całą prawdę Ewangelii i wszystkie wymagania w niej zawarte”. Równocześnie ujawnia, że wymagania te nie są ponad miarę możliwości człowieka, który przyjmując je w duchu wiary, znajduje „tajemnicze siły do tego, aby im sprostać”²². Nadzieja więc „nie jest pobożnym życzeniem, czy niejasnym uczuciem”²³ – stwierdza papież. Nie jest też „próżnym optymizmem, podyktowanym przez naiwne przekonanie, że przyszłość będzie na pewno lepsza niż przeszłość”²⁴. Nadzieja – wskazuje papież – „mieszcząc w sobie psychologiczną skłonność duszy do trudno osiągalnego dobra, jest postawą typową dla «homo viator» – człowieka pielgrzyma, który

¹⁸ Jan Paweł II, *Nadzieja – kryterium zmian i rozwoju*, „L'Osservatore Romano” 1980 nr 8, s. 9.

¹⁹ Tenże, *Rozważanie o śmierci*, [w:] *Posłaniec Miłości*, Warszawa–Rzeszów 2005, s. 135.

²⁰ Tenże, *Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ*, dz. cyt., s. 54.

²¹ Tenże, *Przemówienie w czasie XV ŚDM, Rzym, 19 sierpnia 2000*, [w:] *Przemówienia i homilie...*, dz. cyt., s. 643.

²² Por. tenże, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 163.

²³ Tenże, *Nadzieja – kryterium zmian i rozwoju*, dz. cyt., s. 9.

²⁴ Tenże, *Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ*, dz. cyt., s. 54.

ma świadomość, że swój cel w pełni osiągnie w eschatologicznym spełnieniu²⁵. Postawa nadziei, ukierunkowując człowieka na wieczność, nie odrywa go od doczesności. Nie jest biernym oczekiwaniem dóbr przyszłych, lecz postawą zaangażowania, dzięki której „tu i teraz” z wytrwałością i stałością człowiek wypracowuje to, co w nadziei zamierza osiągnąć²⁶. Mimo więc, że nadzieja sięga przyszłości, równocześnie określa duchowy stan człowieka w teraźniejszości. Wskazując wartość, jaką pragnie on osiągnąć, uwypukla wartość, jaką chce on nadać swojemu życiu. Nadzieja człowieka wyraża więc zasadnicze poczucie sensu jego życia²⁷. W tym aspekcie może zatem być nie tylko „lekarstwem” na ludzkie lęki, niepokoje i pokusy rozpacz, ale także „lekarstwem” korygującym i uzdrawiającym doczesne nadzieje²⁸. To właśnie nadzieja zwraca człowieka do Boga jako celu. Najgłębszym jej wymiarem jest nie tyle oczekiwanie na coś, ile relacja międzyosobowa – taki rodzaj przyjaźni, solidarności i współdziałania, który prowadzi do zawierzenia i powierzenia siebie Chrystusowi²⁹. Odniesienie osoby ludzkiej do Osoby Jezusa Chrystusa sprawia, że nadzieja wyzwala człowieka z bezideowości i bezsensu życia – przez gotowość chcenia tego, czego chce sam Bóg – oraz z rozpacz – dzięki zawierzeniu³⁰. Tak więc kto żyje nadzieją, może niejednokrotnie doświadczyć samotności, rozczarowań, różnorodnych przeszkód i zagrożeń, ale znając źródło swojej mocy, nie ulegnie rozpacz. Sytuacje trudne są najlepszym sprawdzianem prawdziwości i siły nadziei. Jan Paweł II, wskazując na jej wartość i moc, którą wnosi ona w życie każdego człowieka i całych społeczeństw, przekonuje, że „jest rzeczą bardzo ważną, ażeby przekroczyć próg nadziei, nie zatrzymać się przed nim, ale pozwolić się prowadzić”³¹.

Patologiczny stan braku nadziei

Nierzadko zdarzają się sytuacje, w których człowiek nie potrafi przekroczyć wspomnianego „progu nadziei” i w ogólnym chaosie – zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym – poddaje się uczuciom lęku, niepokoju czy nieokreślonych tęsknot³². Przy tak zarysowanym kontekście społecznym nie dziwią statystyki wskazujące na rosnący problem zachorowalności na depresję. Szacuje się, że występuje ona o różnym nasileniu u 12–25 proc. pacjentów zgłaszających się do le-

²⁵ Tenże, *Wierzę w Ducha Świętego*, Watykan 1992, s. 387.

²⁶ Por. tenże, List do młodych całego świata *Parati semper*, 1.

²⁷ Por. tenże, *Nadzieja – kryterium zmian i rozwoju*, dz. cyt., s. 9.

²⁸ Por. J. Nagórny, *Nadzieja chrześcijańska wobec wyzwań współczesności*, [w:] *Nadzieja chrześcijańska a nadzieje ludzkie*, red. J. Nagórny, M. Pokrywka, Lublin 2003, s. 75.

²⁹ Por. tamże, s. 77.

³⁰ Por. Jan Paweł II, *Jestem bardzo w rękach Bożych. Notatki osobiste 1962–2003*, Kraków 2014, s. 58.

³¹ Tenże, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 163.

³² Por. A. Kępiński, *Poznaj siebie*, dz. cyt., s. 83.

karza pierwszego kontaktu, z czego 6–10 proc. to przypadki o nasileniu umiarkowanym lub ciężkim³³. Należy zauważyć, że choć termin „depresja”, często nadużywany w języku potocznym – traktowany jako synonim smutku – medycznie stanowi określenie wielu objawów psychopatologicznych, z których obniżenie nastroju jest jedynie jednym z symptomów jej występowania. Pojęcie depresji obejmuje różne stany chorobowe, mniej lub bardziej głębokie czy trwałe. Przeważnie konieczna jest fachowa pomoc psychiatryczna i leczenie farmakologiczne. Często proponuje się formę psychoterapii³⁴. Chorobie tej towarzyszy lęk, zaburzenia rytmu biologicznego, izolacja i wiele innych czynników, których nie sposób w tym miejscu wymienić i opisać³⁵. Warto jednak podkreślić, że depresja stanowi patologiczny stan „bez-nadziei” człowieka, któremu należy skutecznie przeciwdziałać.

Coraz powszechniejsze występowanie stanów depresyjnych u ludzi, budziło również niepokój Jana Pawła II, dlatego też znalazł się wśród tych, którzy szukają drogi do zapewnienia właściwej opieki chorym i skutecznej formy działalności wspierającej ich rodziny. Swoją propozycję „terapii” przedstawił w ramach spotkania z uczestnikami międzynarodowej konferencji na temat: „Depresja chorobą naszych czasów”, wskazując drogi wyjścia z kryzysu egzystencjalnego i duchowego.

Trzeba pamiętać, że choroba ta ogarnia całego człowieka – nie tylko jego ciało i psychikę. Ojciec św. przypomina, że depresja jest zawsze doświadczeniem duchowym³⁶. Dlatego też udzielając choremu pomocy, należy uwzględnić i tę płaszczyznę. Skuteczność podejmowanych form pomocy ukierunkowanych na sferę psychosomatyczną szacuje się na ok. 50 proc.³⁷. Ich uzupełnienie można odnaleźć we wskazaniach kreślonych przez Ojca św.

Jaką więc drogę wyzwolenia z paraliżującego lęku, pustki i bezsensu proponuje chorym i ich otoczeniu Jan Paweł II? Jest to „terapia duchowa”, polegająca na umacnianiu i pogłębianiu życia duchowego oraz uczynienia Chrystusa fundamentem swojej egzystencji. Papież pragnie, aby każdy człowiek w Nim znalazł klucz do szczęścia, poczucia sensu i wartości swojej osoby i swojego życia. „Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa – przekonuje Jan Paweł II. – A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność,

³³ Por. M. Siwek, *Diagnostyka i psychopatologia depresji*, [w:] XXXI Zimowa Szkoła Instytutu Farmakologii PAN. Streszczenie wykładów, red. M. Papp, Kraków 2014, s. 2.

³⁴ Więcej: J. Heitzman, N. Wojnar, *Zaburzenia i choroby afektywne*, [w:] *Psychiatria*, J. Heitzman, Warszawa 2007, s. 109–119.

³⁵ Por. tamże, s. 112–113.

³⁶ Por. Jan Paweł II, *Jak pomagać ludziom cierpiącym na depresję?* Do uczestników międzynarodowej konferencji Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, 14.11.2003, 3, „L'Osservatore Romano” 2004 nr 3, s. 28.

³⁷ Por. D. Dudek, *Leczenie depresji*, [w:] XXXI Zimowa Szkoła Instytutu Farmakologii PAN, dz. cyt., s. 5.

ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie”³⁸. Tylko Chrystus może otworzyć człowiekowi przestrzenie nadziei, jako życiowej siły.

Wskazania dla praktyki terapeutycznej

Podkreślmy raz jeszcze: „Terapia ducha” – którą poleca Jan Paweł II – nie wyklucza fachowej opieki i pomocy medycznej, lecz stanowi jej uzupełnienie. Jest środkiem „wspomagającym”, który niejednokrotnie przy początkowych symptomach choroby lub łagodnych stanach depresyjnych może okazać się skutecznym i wystarczającym „lekiem”.

Pierwszym etapem rozpoczynającym „terapię duchową” jest konieczność poznania przyczyn stanów depresyjnych, tak by znaleźć na nie stosowne lekarstwo, podobnie jak w przypadku terapii medycznej i psychologicznej³⁹. Następnie papież w tym kontekście sugeruje, że „trzeba sobie koniecznie uświadomić, jaki wpływ mają na ludzi treści szerzone przez środki przekazu, które głoszą pochwałę konsumpcjonizmu, wzywają do natychmiastowego zaspokajania pragnień, do zabiegania o coraz większy dobrobyt materialny”⁴⁰. Jest on zdecydowanie destruktywny! Jan Paweł II zaleca więc, by „proponować nowe wartości, ażeby każdy mógł budować swoją osobowość, rozwijając życie duchowe, które jest fundamentem dojrzałej egzystencji”⁴¹. Uważa, że „bardzo ważnym zadaniem jest wskazywanie ludziom, zwłaszcza młodym, wzorców osobowych oraz proponowanie określonych praktyk, które pomogą im wzrastać na płaszczyźnie ludzkiej, psychicznej, moralnej i duchowej. Brak takich punktów odniesienia z pewnością przyczynia się do osłabienia struktury osobowości, prowadzi bowiem do przekonania, że wszystkie rodzaje zachowań zasługują na taką samą ocenę”⁴².

Jan Paweł II, wskazując na zasadniczą rolę rodziny, szkoły, ruchów młodzieżowych, stowarzyszeń parafialnych w formacji osoby, przypomniał naukę Soboru: „Słusznie możemy sądzić, że przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei”⁴³. Sam dawał świadectwo wykorzystania każdego wystąpienia, by proponować prawdziwe wartości, by wskazywać Tego, którego obecność i pomoc w ludzkiej codzienności jest w stanie przekonać, że warto żyć i dążyć do osiągnięcia szczęścia i radości na drodze daru z siebie. Szczególną okazją ku temu były Światowe Dni Młodzieży, dzięki którym przesłanie papieża docierało do młodych całego świata i było przez nich entuzjastycznie przyjmowane. Przesłanki dotyczące wartości życia samego w sobie

³⁸ Jan Paweł II, *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, Poznań–Warszawa 1979, s. 22.

³⁹ Więcej: D. Dudek, *Leczenie depresji*, dz. cyt. s. 4–6; J. Heitzman, N. Wojnar, *Zaburzenia i choroby afektywne*, dz. cyt., s. 109–121.

⁴⁰ Jan Paweł II, *Jak pomagać ludziom...*, dz. cyt., 2.

⁴¹ Tamże.

⁴² Jan Paweł II, *Jak pomagać ludziom...*, dz. cyt., 4.

⁴³ KDK 31, za: Jan Paweł II, *Trzecia pielgrzymka do Polski*, Paryż 1987, s. 24.

są istotne zwłaszcza dla osób chorujących na depresję, u których przewlekłe zaburzenia nastroju zawsze pociągają za sobą ryzyko popełnienia samobójstwa⁴⁴.

W swoim „programie przeciw depresji” Ojciec św. podkreśla też rolę instytucji publicznych, które zobowiązane są zapewnić godziwe warunki egzystencji, zwłaszcza ludziom opuszczonym, chorym i starszym, umacniając w nich poczucie własnej wartości i sensowności życia. Zachęca do tworzenia odpowiednich programów politycznych, które wskazując nowym pokoleniom motywy nadziei, chroniłyby je przed pustką i takimi próbami jej wypełnienia, które mogą okazać się niebezpieczne⁴⁵.

Kolejnym kręgiem osób, które Jan Paweł II włącza w działania mające na celu przywrócić nadzieję i wartość życia osobom w depresji, są ludzie opiekujący się chorymi – ich najbliższe otoczenie. Papież uważa, że „powinni przede wszystkim dopomagać im w odzyskaniu szacunku dla samych siebie, wiary we własne umiejętności, zainteresowania przyszłością i woli życia”⁴⁶. Zadanie to z pewnością jest trudne i wymagające prawdziwej miłości wobec osoby chorej, tej miłości, która „cierpliwa jest, nie szuka pokłasku, wszystko znosi i wszystko przetrzyma” (por. 1 Kor 13). Konieczne też wydaje się, aby w życiu wspierającego otoczenia nie brakowało prawdziwej nadziei, budowanej na relacji „osoby do Osoby”, gdyż tylko „człowiek, który czuwa i wyczekuje spełnienia się obietnic Chrystusa, potrafi natchnąć nadzieją także swoich braci i siostry, często zniechęconych i pesymistycznie patrzących w przyszłość”⁴⁷. Najskuteczniejszą formą wyciągnięcia do chorych pomocnej dłoni jest: „pozwoić im odczuć dobroć Boga, włączyć ich we wspólnotę wiary i życia, w której mogliby czuć się akceptowani, rozumiani, wspomagani; w której – jednym słowem – czuliby się godni, aby kochać i być kochanymi”⁴⁸. Wyrazi się to przede wszystkim w obecności przy nich i z nimi, wysłuchaniu, poprowadzeniu dialogu, okazaniu współczucia oraz konkretnej pomocy⁴⁹. „Miłość jest najdoskonalszym świadectwem, które otwiera człowieka na nadzieję” – zaświadcza Ojciec św., a wypływająca z niej służba wnosi sens nie tylko w życie tych, którzy są jej odbiorcami. Czyni pięknym i wartościowym również życie tych, którzy wydają się być jej dawcami⁵⁰.

Wreszcie pewne działania proponuje Ojciec św. tym, którzy ulegli depresji, a są na tyle samodzielni, że można ich motywować i zachęcać do wysiłku psychicznego i duchowego. Samo zażywanie leków nie rozwiąże całkowicie problemów ludzi chorych na depresję. Każda z osób motywujących, wyznaczających konkretne zadania, powinna „zdawać sobie sprawę, ile trudu kosztuje osoby cierpiące

⁴⁴ Por. P. D. Kramer, *Czym jest depresja*, Poznań 2007, s. 24.

⁴⁵ Por. Jan Paweł II, *Jak pomagać ludziom...*, dz. cyt., 4.

⁴⁶ Tamże, 3.

⁴⁷ Jan Paweł II, *adhort. apost. Vita consecrata*, 27.

⁴⁸ Tenże, *Jak pomagać ludziom...*, dz. cyt., 3.

⁴⁹ Por. tenże, *adhort. apost. Christifideles laici*, 54.

⁵⁰ Por. tenże, *Tekst przemówienia papieskiego przekazany młodzieży do refleksji. Paryż – Pola Marsowe 1997*, [w:] *Przemówienia i homilie*, dz. cyt., s. 313.

na depresję to, co innym wydaje się proste i naturalne – ostrzega Jan Paweł II, i radzi – „trzeba dopomagać im cierpliwie i delikatnie, zgodnie z napomnieniem św. Teresy od Dzieciątka Jezus: *Mali stawiają małe kroki*”⁵¹.

Podstawowym doświadczeniem, które otwiera na nadzieję i przynagla do wyboru życia – jak zauważa papież – jest „dla nich, jak dla każdego, kontemplacja Chrystusa i zarazem przyzwolenie, aby On na nich patrzył”⁵². Szczególnie wtedy, gdy nachodzą ciemności bezsensu, pustki, warto zwrócić spojrzenie na Chrystusa. „Tylko On jest światłem prawdziwym, które oświeca każdego człowieka [...] Jedyne Jezus może nas oświecić w sposób całkowity co do problemu życia i historii”⁵³. Jest On w stanie obdarzyć mocą, która pozwoli przetrwać najtrudniejsze chwile w życiu. „Mocna wiara, z której rodzi się nadzieja – stwierdza Ojciec św. – uwalnia człowieka od lęku i daje mu siłę duchową do przetrwania wszystkich burz życiowych”. I zachęca – „Nie lękajcie się Chrystusa! Zaufajcie Mu do końca! On jedyny «ma słowa życia wiecznego». Chrystus nie zawodzi”⁵⁴. Kontemplacja Chrystusa pozwala zbliżyć się do najbardziej paradoksalnego aspektu tajemnicy Boga-Człowieka i odkryć Jego cierpiące Oblicze⁵⁵, a w ten sposób dostrzec Miłość, która jest „największa”, która wyraziła się przez krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia, ani sensu⁵⁶. Krzyż i cierpienie nie są jednak finałem dialogu z Chrystusem. Nie należy zatrzymywać się na wizerunku Ukrzyżowanego – Chrystus jest Zmartwychwstałym⁵⁷. Krzyż zwieńczony zmartwychwstaniem niesie człowiekowi uwikłanemu w trudności i problemy, po ludzku nie do rozwiązania, prawdziwą nadzieję. Pomaga zobaczyć na nowo perspektywę swego losu, uczy dostrzegać swoją godność i mierzyć ją miarą tej Ofiary, jaką dla jego zbawienia Bóg złożył ze swojego Syna⁵⁸. Niesie umacniające przesłanie: „nie ma rozbicia bez nadziei – ciemności bez gwiazdy – burzy bez bezpiecznej przystani”⁵⁹.

Kolejną proponowaną przez Jana Pawła II formą pogłębienia życia duchowego osób doświadczających stanów depresyjnych może być lektura i rozważanie Psalmów, w których natchniony autor wyraża w modlitwie swoje radości i lęki⁶⁰. Jest to okazja, aby własne trudne doświadczenia zobaczyć w horyzoncie doświadczeń innych, którzy szukając pomocy Bożej, potrafili wyjść z nich zwycięsko.

Ważnym czynnikiem wzmacniającym siły duchowe jest również w przekonaniu Jana Pawła II odmawianie różańca, dzięki któremu chory może odnaleźć

⁵¹ Tenże, *Jak pomagać ludziom ...*, dz. cyt., 3.

⁵² Tamże.

⁵³ Jan Paweł II, *Jezus – Słowo Wcielone głosi autentyczny sens życia*, [w:] NP, t. IV, 2 1981, dz. cyt., s. 325.

⁵⁴ Tenże, *V pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny*, Sandomierz 1997, s. 67.

⁵⁵ Por. tenże, list apost. *Novo millennio ineunte*, 25.

⁵⁶ Por. tenże, *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, dz. cyt., s. 211.

⁵⁷ Por. tenże, list apost. *Novo millennio ineunte*, 28.

⁵⁸ Por. tenże, *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, dz. cyt., s. 192.

⁵⁹ Tenże, *Krzyż Zbawiciela*, Kraków 2010, s. 87.

⁶⁰ Tenże, *Jak pomagać ludziom ...*, dz. cyt., 3.

w Maryi miłującą Matkę, uczącą żyć w Chrystusie⁶¹. Różaniec jest modlitwą, którą on sam bardzo ukochał. Modlitwą – jak mówił – przedziwną w swojej prostocie i głębi zarazem⁶². Stwierdzał, że „przez różaniec człowiek niejako „wstępuje do szkoły Maryi, dając się wprowadzić w kontemplację piękna Oblicza Chrystusa i w doświadczanie głębi Jego miłości”⁶³. Człowiek, dostrzegając miłość objawiającą się nie tylko w radościach, ale też w boleści i smutku, potrafi w tej perspektywie spojrzeć na swoje życie przeniknięte smutkiem, lękiem czy bezsilnością, zyskując nową moc. Papież, pragnąc zachęcić wielu do korzystania z tej pomocy, wyznaje: „Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy”⁶⁴.

Kolejnym momentem dającym siłę i chęć życia jest – Eucharystia, gdyż „udział w Eucharystii – naucza Jan Paweł II – jest źródłem wewnętrznego pokoju, zarówno dzięki działaniu Słowa i Chleba życia, jak i przez uczestnictwo we wspólnocie kościelnej”⁶⁵. Jak wielką siłę oferuje w Eucharystii stół Słowa, wykazuje Ojciec św., przypominając ewangelicznych uczniów z Emaus, w których słowa Chrystusa wywołują „poruszenie” serc, chronią ich przed mrokiem smutku i rozpacz, wzbudzają pragnienie pozostania z Nim⁶⁶. Stół Chleba, stół uczty o wymiarze ofiarniczym, to – przekonuje Ojciec św. – najcenniejszy Chrystusowy dar na drogach historii, gdyż jest to dar z samego siebie. Wydarzenia paschalne – śmierć i zmartwychwstanie uobecniają miłość bez miary – „do końca”⁶⁷. Przez tę miłość i przez sakrament, który tę miłość wyraża, Chrystus daje od wewnątrz najpotężniejszy środek „siły przebicia”, która jest potrzebna, aby przedwcześnie się nie wycofać, nie uciec, nie załamać, nie zgubić perspektywy⁶⁸. Udział w Eucharystii powinien umacniać świadomość: „Jestem miłowany. Ja, taki jaki jestem. Każdy w swoim najbardziej indywidualnym człowieczeństwie” – przypomina Ojciec św., i konkluduje – „Jeżeli mnie ktoś miłuje, jestem silny”⁶⁹.

Czynnikiem wspomagającym chęć i wolę życia osoby chorej na depresję będzie więc z pewnością obudzenie świadomości, że „w swej nieskończonej miłości Bóg jest zawsze blisko tych, którzy cierpią” – zapewnia Ojciec św., a „depresja może być drogą do odkrycia nowych aspektów własnej osobowości oraz nowych form spotkania z Bogiem”⁷⁰. Choć praktyka psychologów i psychiatrów wskazuje, że choroba ta pozostawia trwały ślad w życiu człowieka i „żaden pacjent – pod-

⁶¹ Por. tamże.

⁶² Por. Jan Paweł II, *Modlitwa, którą bardzo ukochałem*, [w:] NP, t. I 1978, Poznań–Warszawa 1987, s. 22.

⁶³ Tenże, list apost. *Rosarium Virginis Mariae*, 1.

⁶⁴ Tamże, 2.

⁶⁵ Por. Jan Paweł II, *Jak pomagać ludziom...*, dz. cyt., 3.

⁶⁶ Por. tenże, list apost. *Mane nobiscum Domine*, 12.

⁶⁷ Por. tenże, enc. *Ecclesia de Eucharistia*, 9, 11.

⁶⁸ Por. tenże, *Trzecia pielgrzymka do Polski*, dz. cyt., s. 79–80.

⁶⁹ Tamże, s. 81.

⁷⁰ Jan Paweł II, *Jak pomagać...*, dz. cyt., 3.

kreśla jeden z psychiatrów zajmujący się tym zaburzeniem – dotknięty silną depresją po wyzdrowieniu nie powiedział o niej ani jednego życzliwego słowa⁷¹, to jednak Jan Paweł II zachęca: „Proszę was – abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców i matek ją znajdowało⁷².”

Podsumowanie: 9 kroków ku nadziei

W niniejszym opracowaniu starano się nakreślić podstawowy rys nauczania Jana Pawła II o nadziei, przedstawiając go w kontekście współczesnej sytuacji społecznej i ogólnej kondycji psychicznej człowieka. Niezwykła przenikliwość myśli świętego już papieża zdumiewa aktualnością i rzeczowością wskazań. Apostoł nadziei i miłosierdzia Bożego wychodzi naprzeciw tym, którzy w walce o odnalezienie swojej tożsamości w świecie upadają pod ciężarem zadań dnia codziennego. Podkreśla, że „(Chrystus) nie przestaje człowiekowi znużonemu, zagubionemu, człowiekowi, który cierpi, który gubi poczucie sensu – przywracać sens⁷³”. Wskazania Jana Pawła II są aktualne dla każdego człowieka, którego walka o nadzieję i sens życia mieści się w szeroko rozumianej normie, jak również dla tych, którzy cierpią na depresję. Myśląc szczególnie o tej grupie osób, Ojciec św. wyznacza dziewięć zadań, które należy podjąć, aby odzyskać nadzieję. Pięć z nich odnosi się do najbliższego otoczenia chorego. Powtórzmy, są to:

- diagnoza aktualnego stanu rzeczy – rozpoznanie przyczyn utraty nadziei,
- wskazanie wartości – szczególne zadanie dla rodzin, szkół i innych instytucji znaczących,
- zapewnienie bezpieczeństwa i godziwych warunków życia – zadanie dla instytucji życia publicznego,
- okazywanie miłości i cierpliwości choremu,
- stworzenie warunków doświadczenia dobroci Boga.

Cztery kolejne stanowią wyzwanie dla osoby chorującej:

- kontemplacja ukrzyżowanego i uwielbionego Oblicza Chrystusa,
- rozważanie psalmów,
- modlitwa różańcowa,
- Eucharystia.

Odzyskanie czy też utrzymanie nadziei stanowi szczególne zadanie współczesnego świata, dla którego poczucie lęku wydaje się być stałym komponentem jego struktury. Uwolnienie z lęku jest jednak możliwe tylko wtedy, gdy buduje się na

⁷¹ P. D. Kramer, *Czym jest depresja*, dz. cyt., s. 21.

⁷² Jan Paweł II, *Homilia podczas uroczystej Mszy św. ku czci św. Stanisława*, dz. cyt., s. 211.

⁷³ Tenże, *Trzecia pielgrzymka do Polski*, dz. cyt., s. 12.

nadziei. To ona pomaga znosić i przetrzymać przykrości. Tam, gdzie zanika, tam też zanika człowiek⁷⁴.

Kończąc, warto podkreślić, że „plan terapeutyczny” Jana Pawła II nie zapewni natychmiastowych efektów, jednak konsekwentnie i z wiarą realizowany pozwoli w społeczeństwie płynnym i zmiennym ukształtować perspektywę życia ukierunkowanego na nieprzemijające wartości, gdyż „dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei”⁷⁵.

Bibliografia

- Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, Katowice 2003.
- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, Poznań 1979.
- Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, Watykan 1998.
- Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, „L'Osservatore Romano” 2003 nr 7–8.
- Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Vita consecrata*, Katowice 1996.
- Jan Paweł II, List apostolski *Mane nobiscum Domine*, Katowice 2004.
- Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, Wrocław 2001.
- Jan Paweł II, List do młodych całego świata *Parati semper*, [w:] *Jan Paweł II do młodzieży*, Poznań 2005.
- Jan Paweł II, List apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, Katowice 2002.
- Jan Paweł II, *Jak pomagać ludziom cierpiącym na depresję?*, „L'Osservatore Romano” 2004 nr 3.
- Jan Paweł II, *Jestem bardzo w rękach Bożych. Notatki osobiste 1962–2003*, Kraków 2014.
- Jan Paweł II, *Jezus – Słowo Wcielone głosi autentyczny sens życia*, [w:] Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. IV, 2 1981, Poznań 1989.
- Jan Paweł II, *Krzyż Zbawiciela*, Kraków 2010.
- Jan Paweł II, *Mieć odwagę proroków i ewangeliczną roztropność pasterzy*, [w:] Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. II, 1 1979, Poznań 1990.
- Jan Paweł II, *Modlitwa, którą bardzo ukochałem*, [w:] Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. I 1978, Poznań–Warszawa 1987.
- Jan Paweł II, *Nadzieja – kryterium zmian i rozwoju*, „L'Osservatore Romano” 1980 nr 8.
- Jan Paweł II, *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, Poznań–Warszawa 1979.
- Jan Paweł II, *Posłaniec Miłości*, Warszawa–Rzeszów 2005.
- Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994.
- Jan Paweł II, *Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ*, [w:] *Przemówienia i homilie Ojca świętego Jana Pawła II*, Kraków 2008.
- Jan Paweł II, *Tekst przemówienia papieskiego przekazany młodzieży do refleksji. Paryż – Pola Marsowe 1997*, [w:] *Przemówienia i homilie Ojca świętego Jana Pawła II*, Kraków 2008.
- Jan Paweł II, *Trzecia pielgrzymka do Polski*, Paryż 1987.

⁷⁴ Por. A. J. Nowak, *Psychologiczny aspekt nadziei*, [w:] *Nadzieja w postawie ludzkiej*, red. W. Słomka, Lublin 1992, s. 86 (Homo Meditans, 7).

⁷⁵ Jan Paweł II, *Trzecia pielgrzymka do Polski*, dz. cyt., s. 119.

- Jan Paweł II, *V pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny*, Sandomierz 1997.
- Jan Paweł II, *Wierzę w Ducha Świętego*, Watykan, 1992.
- Budakowska E., *Współczesne migracje a nowe wyzwania*, [w:] *Tożsamość bez granic. Współczesne wyzwania*, red. E. Budakowska, Warszawa 2005.
- Dudek D., *Leczenie depresji*, [w:] *XXXI Zimowa Szkoła Instytutu Farmakologii PAN – Streszczenie wykładów*, red. M. Papp, Kraków 2014.
- Frossard A., *Nie lękajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II*, Watykan 1982.
- Heitzman J., Wojnar N., *Zaburzenia i choroby afektywne*, [w:] *Psychiatria*, red. J. Heitzman, Warszawa 2007.
- Hejnicka-Bezwińska T., *Pedagogika ogólna*, Warszawa 2008.
- Kępiński A., *Poznaj siebie*, Kraków 2003.
- Kramer P. D., *Czym jest depresja*, Poznań 2007.
- Nowak A. J., *Psychologiczny aspekt nadziei*, [w:] *Nadzieja w postawie ludzkiej*, red. W. Słomka, Lublin 1992 (Homo Meditans, 7).
- Siwek M., *Diagnostyka i psychopatologia depresji*, [w:] *XXXI Zimowa Szkoła Instytutu Farmakologii PAN – Streszczenie wykładów*, red. M. Papp, Kraków 2014.
- Żółkowska T., *Spółeczna (de)waloryzacja roli osoby niepełnosprawnej*, [w:] *Człowiek z niepełnosprawnością w rezerwacie przestrzeni publicznej*, red. Z. Gajdzica, Kraków 2013.

DOŚWIADCZENIE BOŻEGO OJCOSTWA FUNDAMENTEM CHRZEŚCIJAŃSKIEJ NADZIEI I BOJAŹNI WEDŁUG ŚW. JANA PAWŁA II

„Czy rzeczywiście warto «wejść w obszar nadziei», odkryć, że mamy Ojca, i uznać, że jesteśmy przez Niego kochani?”¹ – tak sformułowane jest ostatnie pytanie, które pada w książce *Przekroczyć próg nadziei* będącej zapisem wywiadu przeprowadzonego przez Vittoria Messoriego z papieżem Janem Pawłem II. Papież Polak, odnosząc się do zasygnalizowanej przez dziennikarza kwestii „wchodzenia w obszar nadziei”, wskazał w swojej odpowiedzi na doniosłość postawy bojaźni Bożej. Stwierdził, że „człowiekowi wszystkich czasów, a człowiekowi współczesnemu w szczególności, trzeba życzyć bojaźni Bożej”². Wydaje się, że jego odpowiedź, wieńczącą dzieło zachęcające do „przekroczenia progu nadziei”, można potraktować jako zaproszenie do odkrycia i przemyślenia na nowo: czym są prawdziwa nadzieja i autentyczna bojaźń Boża, gdzie znajdują się ich korzenie, nadto: co zagraża ich wzrostowi oraz jakie związki zachodzą między tymi postawami. W niniejszym szkicu to zaproszenie zostanie podjęte.

Ojcostwo i nadzieja

Można zauważyć, że Vittorio Messori w swoim pytaniu wiąże wchodzenie w obszar nadziei z wydarzeniem odkrycia przez człowieka Boga jako Ojca, który darzy swoje dzieci miłością. Zasugerowane zostaje w ten sposób, że to właśnie doświadczenie Bożego ojcostwa ma moc sprawić, że człowiek porzuci lęk płynący

¹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Lublin 1994, s. 164.

² Tamże.

z nieufności wobec Boga, a następnie z ufnością zwróci się do Niego wraz z całym swoim wewnętrznym i zewnętrznym światem. Wydaje się, że postawienie u podstaw rozumienia nadziei doświadczenia Bożego ojcostwa dobrze służy oddaniu chrześcijańskiej specyfiki pojmowania i przeżywania nadziei.

Nadzieja jest bowiem dla chrześcijan cnotą teologalną, a więc taką, która jest człowiekowi dana przez Boga i do Niego odnosi. Jest dana człowiekowi, bo to Bóg objawia mu się jako Ojciec, a ponadto uzdalnia go do przyjęcia tego objawienia i przeformułowania według niego swojego myślenia i działania. Odnosi zaś człowieka do Boga, sprawiając, jak pisał o. Jacek Woroniecki, „że spodziewamy się Boga od Boga, tj. że ufamy, iż dotrzemy do najwyższego dobra, jakim jest Bóg, dzięki tym siłom nadprzyrodzonym, jakich On nam udzielił”³. Dopelniając tę precyzyjną formułę, warto dodać, że dzięki doświadczeniu Boga jako Ojca odniesienie nadziei pozbawione jest tego abstrakcyjnego chłodu, jaki wprowadzać mogą wyrażenia, takie jak „najwyższe dobro” czy „siły nadprzyrodzone”. Nadzieja odnosi nas do Ojca. Dzięki niej wierzymy, że dotrzemy do Jego domu, gdzie znajdziemy w Jego bliskości własne szczęście. Mamy również ufność, że na tej drodze, która często wypełniona jest trudem i cierpieniem, Ojciec będzie nas ciągle wspierał, szczególnie zaś wtedy, gdy nasze siły będą ulegać wyczerpaniu.

Związek nadziei z doświadczeniem Bożego ojcostwa widoczny jest, gdy Jan Paweł II, nawiązując do encykliki *Dives in misericordia*, określa w jednej ze swoich homilii słowa przypowieści o synu marnotrawnym: „Wstanę i pójdę do ojca mojego” (por. Łk 15, 18) mianem „najgłębszego a zarazem najprostszego programu naszej nadziei”⁴. Jak wiadomo, w przypowieści syn marnotrawny wiązał nadzieję ze swoim własnym ojcem. „Nie ulega wszak wątpliwości, iż w tej prostej, a tak wnikliwej analogii postać ojca odsłania nam Boga, który jest Ojcem”⁵, dopowiada Jan Paweł II. To zaś sprawia, że wymowa przypowieści ma charakter uniwersalny oraz ponadczasowy, odsłaniając fundamentalne prawdy dotyczące ojcowskiego stosunku Boga do człowieka. Na ten uniwersalizm papież Polak zwraca uwagę, mówiąc, że: „Perspektywa nadziei związana jest odwiecznie i na zawsze z tym, że człowiek każdy i ludzkość cała może «wstać i iść do Ojca». To jest właśnie ta prawda, która zawiera się w samym centrum Dobrej Nowiny”⁶.

Słowa: „Wstanę i pójdę do Ojca mojego” ujęte jako program nadziei wskazują na jej ukierunkowanie, nadto odsłaniają jej dynamizm oraz ukazują przemianę w człowieku, dokonującą się wskutek doświadczenia ojcostwa Boga, która to przemiana w pewnym sensie umożliwia nadzieję. I tak, hasło wyrażające program nadziei ukazuje nam, że jest ona ukierunkowana na Boga, który jest Ojcem. To

³ J. Woroniecki, *Tajemnica miłosierdzia Bożego*, Kraków 1948, s. 106.

⁴ „To właśnie znaczą słowa: «Wstanę i pójdę do mojego ojca». Najgłębszy a zarazem najprostszy program naszej nadziei (por. Encyklika «Dives in misericordia», 5 i 6)” (Jan Paweł II, Homilia podczas mszy św. zamykającej Katholikentag, 11.09.1983, [w:] *Jan Paweł II. Nadzieja*, red. A. Dąbrowska, Warszawa 2008, s. 39 [Księgi Myśli i Wiary, XIV]).

⁵ Jan Paweł II, enc. *Dives in misericordia*, 6.

⁶ Tenże, Homilia podczas mszy św. zamykającej Katholikentag, dz. cyt., s. 39.

od Niego oczekujemy pomocy. To w Jego kierunku pragniemy zmierzać, ufając, że On zaspokoi nasz głód szczęścia. Przekonani jesteśmy, że nasze oczekiwania i pragnienia względem Niego nie są bezpodstawne i nie trafiają w próżnię. Podstawą tego przekonania jest wiara, że Bóg „jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej [...] miłości”⁷, którą obdarzył swoje dzieci. Dlatego właśnie każdy i zawsze może „wstać i iść do Ojca”.

Z kolei odkrycie najpierw możliwości, następnie zaś powinności mówiącej nam, że trzeba „iść do Ojca” oraz wyruszenie z Jego pomocą w Jego kierunku odsłania nam dynamizm nadziei. Nie zatrzymuje się ona na odkryciu Bożego ojcostwa. Odkryte światło Bożego ojcostwa otwiera dopiero przed człowiekiem drogę, której trud będzie musiał on podjąć. Nadzieja „jest to zatem cnota typowa dla *homo viator*, człowieka pielgrzyma, który zna wprawdzie Boga i wieczne powołanie przez wiarę, ale jeszcze nie dostąpił wizji uszczęśliwiającej”⁸.

Dynamizm nadziei, jej żywotność i siła odsłaniają się szczególnie w sytuacjach, w których człowiek w zawiniony sposób zbacza z drogi wiodącej do Ojca i zostaje przez to wybity z właściwego rytmu pielgrzymowania⁹. Wtedy to właśnie wewnętrzne wezwanie, by „iść do Ojca”, wsparte świadomością, że Ojciec nas oczekuje, brzmi szczególnie mocno i jest w stanie skruszyć więzy apatii i rozpacz, bowiem „nie pozwala nam zatrzymać się w smutnej sytuacji upadku człowieka i poniżenia przez grzech. Słowa «Wstanę i pójdę do ojca mego» na nowo odsłaniają [...] horyzont dobra i zapalają [...] światło nieomyślnej nadziei”¹⁰. Tak świadomość bycia oczekiwanym przez Ojca prostuje ścieżki marnotrawnych synów¹¹ i pozwala im przyspieszyć kroku w drodze.

Na przemianę zaś, która dokonuje się w człowieku na skutek doświadczenia Bożego ojcostwa, wskazuje pierwszy wyraz owego jednozdaniowego programu nadziei, mianowicie: „Wstanę”. Autentyczne powstanie, powrót do pozycji odpowiedniej dla człowieka jest bowiem zrywem płynącym z przyływu poczucia godności. Ten przyływ jest możliwy, gdyż przed każdym, kto doświadcza Bożego ojcostwa, odsłania się również jego własna godność jako dziecka Bożego. Odkryta godność

⁷ Tenże, enc. *Dives in misericordia*, 6.

⁸ *Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II. Duch Święty*, Kraków–Ząbki 1999, s. 73.

⁹ „Perspektywa nadziei w Ewangelii łączy się organicznie z drogą nawrócenia. Rozważcie więc wszystko, co się do niej odnosi: rachunek sumienia i żal za grzechy wraz z mocnym postanowieniem poprawy – i spowiedź wraz z zadośćuczynieniem” (Jan Paweł II, Homilia podczas mszy św. zamykającej *Katholikentag*, dz. cyt., s. 39).

¹⁰ Tamże.

¹¹ Obrazowo relację między Bożym oczekiwaniem a prostowaniem się ludzkich ścieżek opisywał ks. J. Nagórny (1950–2006), teolog moralista z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: „Znany jest nam zapewne obrazek z codzienności – obraz dzieci wracających ze szkoły do domu: jedno spieszy się, wraca wprost do domu, bo wie, że w domu ktoś czeka; drugie – kluczy, ogląda się wstecz, idzie jak najbardziej krętą drogą, bo na nie nikt w domu nie czeka, a przynajmniej nie czeka z miłością. Podobnie z naszym stosunkiem do Boga. Świadomość, że Bóg czeka na nas, że z miłością wygląda naszego powrotu do domu sprawia, że «prostują się» ścieżki, które do tego domu prowadzą” (J. Nagórny, *Wytrwajcie w miłości mojej*, Lublin 2003, s. 20).

domaga się uszanowania; zawiera w sobie apel, żeby wstać, jeśli akurat leżymy. Stąd widać, że doświadczenie Bożego ojcostwa i własnego dziecięctwa wyznacza określoną drogę duchowego i moralnego rozwoju. Szacunek dla godności tak własnej, jak i bliźnich oraz pielęgnowanie postawy ufności wobec Ojca stanowią jej główne komponenty. Papież Polak nauczał, że: „Stać się jak dzieci – całkowicie oddane Ojcu, pełne ewangelicznej cichości – to nakaz etyczny, ale także podstawa nadziei. Nawet w sytuacjach, gdy trudności są tak ogromne, że odbierają odwagę, a moce zła tak się panoszą, że budzą lęk, człowiek, który potrafi zdobyć się na dziecięcą prostotę, może odzyskać nadzieję, zwłaszcza jeśli jest świadom, że może liczyć na Boga”¹².

W encyklice *Dives in misericordia* święty Jan Paweł II interpretuje przypowieść o synu marnotrawnym właśnie w godnościowym kluczu. Pisze tam, że w upokorzonym synu „dojrzało poczucie utraconej godności”¹³. Dodaje nadto, że godnością syna przejęty był do głębi również ojciec z przypowieści: „Owa ojcowska wierność sobie jest całkowicie skoncentrowana na człowieczeństwie utraconego syna, na jego godności”¹⁴. Zauważyć można lekki rozdźwięk pomiędzy tymi dwoma fragmentami encykliki. Opis samoświadomości syna wydaje się sugerować, że syn utracił własną godność. Z kolei charakterystyka wierności ojca skoncentrowana jest na godności syna, która trwa i jest dla ojca punktem odniesienia, pomimo doświadczenia rodzicielskiej straty.

Wyjaśnienie tego rozdźwięku znajdujemy w zaprezentowanej w encyklice interpretacji spotkania ojca z synem. Syn, postępując według swojego przekonania o utracie synostwa, powraca do domu, a ufając w dobroć ojca, liczy na to, że zostanie najemnikiem w jego domu. „Ojciec ukazuje mu nade wszystko radość z tego, że «się odnalazł», z tego, że «ożył». A ta radość wskazuje na dobro nienaruszone: przecież syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca; wskazuje także na dobro odnalezione z powrotem: takim dobrem był w wypadku marnotrawnego syna powrót do prawdy o sobie samym”¹⁵. Ten fragment papieskiego tekstu ukazuje niezbywalność synowskiej godności. Analogicznie niezbywalna jest godność każdego człowieka jako dziecka Bożego. Można utracić poczucie tej godności, czy też przeżyć jakiś jego kryzys czy odpływ. Można również zaprzeczyć dziecięcej godności własnym postępowaniem, co nie zmienia faktu, że nie można jej utracić, gdyż związek między Bogiem Ojcem, dawcą istnienia, a człowiekiem, obdarowanym istnieniem, nie sposób wymazać. Ta właśnie dziecięca godność umożliwia każdemu i zawsze odwołanie się z nadzieją do Ojca. „Perspektywa nadziei związana jest [bowiem] odwiecznie i na zawsze z tym, że każdy człowiek i ludzkość cała może «wstać i iść do Ojca»”¹⁶.

¹² Jan Paweł II, Orędzie na XXIX Światowy Dzień Pokoju, 11.

¹³ Tenże, enc. *Dives in misericordia*, 5.

¹⁴ Tamże, 6.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Jan Paweł II, Homilia podczas mszy św. zamykającej Katholikentag, dz. cyt., s. 39.

Zaćmienie Bożego ojcostwa

Chrześcijańska nadzieja, jak starano się dotychczas ukazać, ma fundament w ojcostwie Boga. Za sprawą tej nadziei w Jego królestwie dostrzegamy swoje przyszłe szczęście¹⁷ i dążymy do niego ufni w to, że On wspiera nas w tym dążeniu. Oczekujemy szczęścia w Bożym królestwie, dlatego że wierzymy, iż jest ono domem Ojca. Oczekujemy Bożego wsparcia w doczesnym pielgrzymowaniu, bo wierzymy, że Ojciec nie pozostawia swoich dzieci na pastwę losu, ale wspiera je w ich dobrych przedsięwzięciach. Wierzymy również, że zawsze i dla każdego możliwe jest doświadczenie ojcostwa Boga, które odsłania dziecięcą godność człowieka oraz pociąga do zorientowania swojego życia na dom Ojca i wyruszenia w drogę, która do niego prowadzi.

Jak zauważa Jan Paweł II: „Nadzieja podtrzymuje nas i chroni w dobrym boju wiary (por. Rz 12, 12). Żywi się ona modlitwą, szczególnie «Ojcze nasz», «streszczającą to wszystko, czego nadzieja pozwala nam pragnąć» (KKK, 1820)”¹⁸. Warto zwrócić uwagę na to, że modlitwa „Ojcze nasz” nie tylko zawiera treść chrześcijańskiej nadziei (uświęcenie Bożego imienia, przyjście królestwa Bożego, spełnienie się woli Bożej, zabezpieczenie tego, co potrzebne do życia, odpuszczenie win, wytrwanie w dobru pomimo pokus, zbawienie od zła), ale przede wszystkim wskazuje na jej fundament – Ojca, do którego zwracamy się z nadzieją.

Gdy tak fundamentalnie ujmujemy nadzieję, to w konsekwencji zdajemy sobie sprawę z tego, że najmocniejsze uderzenie w nią musi się wiązać z negacją prawdy o Bożym ojcostwie. Taka właśnie negacja, podkopująca zaufanie człowieka do Boga, dokonała się w grzechu pierworodnym. Tak jej istotę opisuje Jan Paweł II w książce *Przekroczyć próg nadziei*: „«promieniowanie ojcostwa» natrafia na pierwszy opór w postaci grzechu pierworodnego. Jest to istotnie klucz do interpretacji całej rzeczywistości. Grzech pierworodny nie tylko narusza pozytywną wolę Bożą, ale przede wszystkim całą motywację leżącą u jej podstaw. Grzech ten zmierza do obalenia ojcostwa, niszcząc te promienie, które przenikają cały świat stworzony, podając w wątpliwość prawdę o Bogu, który jest Miłością, pozostawiając tylko świadomość pana i niewolnika”¹⁹.

Skutkiem grzechu pierworodnego jest zaćmienie Bożego ojcostwa w świadomości człowieka; skłonność, by postrzegać Boga jako pana, który „jest zazdrosny o swoją władzę nad światem i nad człowiekiem”²⁰. Gdy zaćmione jest Boże ojcostwo, nie sposób w jego świetle odkryć własnej dziecięcej godności. Dlatego też człowiek, który rzuca na Boga cień podejrzenia o despotyczne władztwo, zaczyna

¹⁷ „Cnota nadziei odpowiada dążeniu do szczęścia, złożonemu przez Boga w sercu każdego człowieka; podejmuje ona te oczekiwania, które inspirują działania ludzi; oczyszcza je, by ukierunkować je na Królestwo niebieskie” (KKK 1818).

¹⁸ Jan Paweł II, Przemówienie podczas audiencji generalnej 11.11.1998, [w:] *Jan Paweł II. Nadzieja*, red. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 8.

¹⁹ Tenże, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 165.

²⁰ Tamże.

postrzegać siebie jako niewolnika. Ufność wobec Ojca zostaje zastąpiona niewolniczym lękiem „przed groźną potęgą Wszechmogącego i Wszechobecnego”²¹. To z kolei uruchamia dynamikę, która według Jana Pawła II opisana została w Heglowskim paradygmacie pana i niewolnika. Papież streszcza ją następująco: „Pan jest zazdrosny o swoją władzę nad światem i nad człowiekiem, człowiek zaś jest przez to samo wezwany do walki przeciw Bogu, tak jak we wszystkich epokach dziejów człowiek zniewolony bywał wzywany do wystąpienia przeciw panu, który go zniewalał”²². Jak program nadziei ująć można było w słowach „Wstanę i pójdę do Ojca mego”, tak program wynikły z negacji Bożego ojcostwa wyraża się w haśle: „Powstanę i uderzę w mojego ciemięzcę”.

Zmienia to całkowicie obraz świata. Obraz płynący z doświadczenia Bożego ojcostwa przedstawiony został na początku *Katechizmu Kościoła katolickiego*. Czytamy tam, że: „Bóg nieskończenie doskonały i szczęśliwy zamysłem czystej dobroci, w sposób całkowicie wolny, stworzył człowieka, by uczynić go uczestnikiem swego szczęśliwego życia. Dlatego w każdym czasie i w każdym miejscu jest On bliski człowiekowi. Powołuje go i pomaga mu szukać, poznawać i miłować siebie ze wszystkich sił. Wszystkich ludzi rozproszonych przez grzech zwołuje, by zjednoczyć ich w swojej rodzinie – w Kościele”²³.

Gdy ojcostwo jest zaćmione, musi się zmienić rozumienie motywu powołania człowieka do istnienia; „zamysł czystej dobroci” wyparty zostaje przez żądzę władzy. Cel ludzkiego istnienia – „uczestnictwo w szczęśliwym życiu Boga” – również zostaje zanegowany. Perspektywa szczęścia, którego Bóg pragnie człowiekowi udzielić, jest bowiem zastąpiona perspektywą pilnie strzeżonej, zawłaszczony władzy, do której nie można człowieka dopuścić. Boża bliskość nie jest już ujmowana w służbie miłości, mającej na uwadze ludzkie spełnienie, przeciwnie: doświadcza się jej jako ukierunkowanej na kontrolę, nadzór i karanie. Poznawanie i miłowanie Boga nie stanowią najwyższych ludzkich aktywności; człowiek musi pozostać na nizinach strachu. Strachu, który ma za cel odizolować ludzi od siebie, rozproszenie ułatwia bowiem kontrolę. Niknie tu świadomość woli Bożej, pragnącej zjednoczenia ludzi w społeczności zbawionych. Zjednoczenie, jeśli się dokonuje, to wbrew Bogu. Wspólnota zawiązuje się bowiem nie wokół wspólnego dobra, ale przeciw wspólnemu wrogowi. W ten sposób walka staje się powinnością. Wyzwolenie spod despotycznego władztwa jest jej celem.

W rezultacie, jak głosił Jan Paweł II: „Człowiek odbiera Bogu siebie i świat. Nazywa to «wyzwoleniem się od alienacji religijnej». Człowiek odbiera Bogu siebie i świat w tym mniemaniu, że tylko w taki sposób może wejść w pełne ich posiadanie, może stać się panem świata oraz własnej istoty. Człowiek więc «zabija» Boga w sobie i w drugich [...]. Taki jest obraz naszej cywilizacji. Dlaczego człowiek się

²¹ Tamże, s. 164.

²² Tamże, s. 165.

²³ KKK 1.

lęka? Może właśnie dlatego, że w wyniku tej negacji zostaje ostatecznie sam: metafizycznie sam... wewnątrznie sam²⁴.

Podjęte przez człowieka dzieło wyzwolenia się od Boga i wszelkiej transcencji, mające na celu odzyskanie władzy nad światem i sobą, obciążone jest, według papieża Polaka, poważnymi skutkami ubocznymi. Są nimi metafizyczna samotność człowieka i lęk. Człowiek po „uśmierceniu” Boga zostaje na polu bitwy sam, a „wpatrzony w samego siebie czuje się odarty z wszelkiej nadziei w obliczu bólu, klęsk życiowych, a zwłaszcza wobec śmierci”²⁵. Nadto mechanizm dziejowy, napędzany wrogością następujących po sobie panów i niewolników „właściwy dla takiego świata, w którym Bóg jest nieobecny”²⁶, potęguje ludzki lęk i zagubienie.

To właśnie takie odczytanie momentu dziejowego możemy uznać za kontekst wezwania: „Nie lękajcie się!”, rozpoczynającego wielki pontyfikat Jana Pawła II. Jak komentował papież Polak: „W pewnym sensie było to wezwanie pod adresem wszystkich ludzi, wezwanie do przewycięzania lęku w globalnej sytuacji współczesnego świata [...]. Trzeba, ażeby wracała do ich świadomości ta pewność, że istnieje Ktoś, kto dzierży losy tego przemijającego świata”²⁷.

Bojaźń Boża

Możliwość przewycięzania światowego lęku i wejścia na nowo w „obszar nadziei”, które związane jest z doświadczeniem, „że mamy Ojca i jesteśmy przez niego kochani”²⁸, Jan Paweł II wiąże z odkryciem i pielęgowaniem postawy bojaźni Bożej. Papież Polak stwierdza w rozmowie z Vittorioem Messoriem, że aby „wyzwolić człowieka współczesnego od lęku przed sobą samym, przed światem, przed innymi ludźmi, przed potęgami tego świata, przed systemami, przed tym wszystkim, co jest symptomem niewolniczego lęku tak zwanej siły wyższej, którą człowiek wierzący nazywa Bogiem, trzeba temu człowiekowi z całego serca życzyć, ażeby nosił i pielęgnował w swym sercu tę bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości”²⁹.

Światowy lęk, na który bojaźń ma być remedium, jest niewolniczy i wiąże się ściśle z poczuciem upokarzającej zależności od kogoś, kto jest od nas potężniejszy a zarazem nam nieżyczliwy. Podsuwa on wyobrażenie świata, który rządzi się wyłącznie prawem silniejszego. Pierwotną relacją w takim świecie jest relacja władzy, którą budują z jednej strony wykorzystujący władzę dla własnych korzyści,

²⁴ Jan Paweł II, Homilia wygłoszona przed katedrą w Turynie, 13.04.1980, [w:] *Jan Paweł II. Nadzieja*, red. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 65.

²⁵ Tenże, Przemówienie podczas audiencji generalnej w Wielką Środę, 08.04.1998, [w:] *Jan Paweł II. Nadzieja*, red. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 52.

²⁶ Tenże, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 164.

²⁷ Tamże, s. 160, 162.

²⁸ Tamże, s. 164.

²⁹ Tamże, s. 165.

z drugiej zaś wykorzystywani przez władzę. Z takiego rozumienia relacji międzyosobowych rodzi się, zdaniem Jana Pawła II, filozofia przemocy. „Jeśli istnieje jakaś siła, która z tą filozofią potrafi się skutecznie rozprawić, to jest nią tylko Chrystusowa Ewangelia, która układ: pan – niewolnik, do końca zamieniła na układ: ojciec – syn”³⁰.

Bojaźń Boża funkcjonuje w zupełnie innym układzie odniesień aniżeli światowy lęk, dlatego być może jest w dzisiejszej dobie trudna do zrozumienia³¹. Jest bojaźnią Bożą, stąd też jej źródło bije w Bogu, nie zaś w prawidłowościach doczesnego świata. Pozwala to uniknąć absolutyzacji zjawiska nadużycia władzy (którego rewersem jest upokarzająca podległość pozbawionych władzy) i uznania go za stan pierwotny wyznaczający jakość stosunków między ludźmi. Odwrót od światowej optyki i zwrócenie się ku Bogu pozwala dostrzec, że w przeciwieństwie do relacji pan – niewolnik, to „układ: ojciec – syn jest odwieczny. Jest on starszy od dziejów człowieka. «Promieniowanie ojcostwa», jakie w nim się zawiera, należy do Tajemnicy Trynitarnej Boga samego. Z Boga wypromieniowuje ono w kierunku człowieka i jego dziejów”³².

Bojaźń Boża „nie bierze więc wzoru z tego świata” (por. Rz 12, 2), lecz podejmuje spojrzenie *sub specie aeternitatis*. Wskutek tego relacja pan – niewolnik wraz rozległym polem lęku, jakie się dookoła niej roztacza, tracą nimb absolutności i definitywności. Rozszerzenie perspektywy poza doczesność umożliwia zdrową relatywizację światowego lęku. Odbierając mu jego przytłaczającą moc, umieszcza się go tam, gdzie jego miejsce: wśród zjawisk przemijających i nieostatecznych. Ewangelia Chrystusowa, dając odpór filozofii przemocy, opowiadającej o władzy zazdrośnie strzeżonej przez nieżyczliwe siły, objawia jako odwieczny zamysł życzliwości Boga wobec człowieka. *Katechizm Kościoła katolickiego* opisuje ten zamysł w tekście, który można, jak się wydaje, określić jako manifest synowskiej godności człowieka. Czytamy w nim, że: „Bóg chce w sposób wolny udzielać chwały swego szczęśliwego życia. Taki jest Jego «zamysł życzliwości», który powziął przed stworzeniem świata w swoim umiłowanym Synu, przeznaczając «nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa» (Ef 1, 4–5), abyśmy stali się «na wzór obrazu Jego Syna» (Rz 8, 29), dzięki duchowi «przybrania za synów» (Rz 8, 15). Zamysł ten jest «laską, która nam dana została... przed wiecznymi czasami» (2 Tm 1, 9), mającą swoje źródło w miłości trynitarnej”³³.

Bojaźni Bożej towarzyszy zatem świadomość, że pierwotna, źródłowa zależność³⁴ człowieka od Boga nie wiąże się z upokorzeniem, przeciwnie: związana jest

³⁰ Tamże.

³¹ „[...] nie brakuje dowodów, że Hegłowski paradygmat pana i niewolnika jest bardziej obecny w świadomości współczesnego człowieka, aniżeli ta mądrość, która ma swój początek w synowskiej bojaźni Boga” (tamże).

³² Tamże.

³³ KKK 257.

³⁴ „Jesteśmy istotami stworzonymi, niemającymi sami z siebie pełni bytu, ale zależnymi całym naszym istnieniem od Boga” (J. Woroniecki, *Tajemnica miłosierdzia Bożego*, dz. cyt., s. 104).

z obdarowaniem. Co więcej, ta źródłowa zależność jest dobroczynna – służy ona wywyższeniu człowieka. Dlatego też obraz siły wyższej jako ciemnego, wrogiego i poniżającego żywiołu nie jest adekwatny, jakkolwiek dziedzictwo grzechu pierworodnego sprawia, że takie postrzeganie jest możliwe. Bojaźń Boża rozpięta jest pomiędzy świadomością tych dwóch zależności. Z jednej strony świadomością dziecięcej, źródłowej zależności człowieka w bycie i działaniu od Boga, z drugiej zaś ze świadomością zależności od dziedzictwa grzechu pierworodnego, do którego nawiązywanie poprzez kolejne grzechy powoduje stopniowe zaćmienie ojcostwa Boga, aż do przekłamania prawdy o ojcowsko-dziecięcej relacji pierwotnej na rzecz relacji pańsko-niewolniczej.

Bojaźń Boża jest przeto tym niepokojem, który przejmując na myśl o realnej możliwości zwycięstwa niewolniczego dziedzictwa grzechu pierworodnego nad synowską świadomością obdarowania i powołania w naszym życiu. Konsekwencją takiego zwycięstwa byłoby niespełnienie człowieka. Odniesieniem bojaźni Bożej jest więc realna możliwość niespełnienia ludzkiego losu. Stąd też jej służebna wobec nadziei funkcja przejawia się w tym, że, jak pisze Josef Pieper: „Bojaźń Boża gwarantuje autentyczność nadziei. Ona wyklucza niebezpieczeństwo, że nadzieja obróci się w swoją *falsa similitudo*, w swoje nieautentyczne naśladownictwo: w zuchwałą antycypację spełnienia. Bojaźń Pana zachowuje w pamięci wspomnienie tego, że ludzka egzystencja, jakkolwiek nastawiona i zorientowana na spełnienie przez Najwyższy Byt, mimo to jest w *status viatoris* stale zagrożona bliskością nicości”³⁵.

Na tle możliwego niespełnienia tym mocniej jaśnieje światło wiary, w którym odkrywamy Boże ojcostwo. Co za tym idzie, w bliskości niespełnienia, metafizycznej samotności i osierocenia można adekwatnie uchwycić doświadczenie Bożego ojcostwa; adekwatnie, to znaczy jako obdarowanie, czyli łaskę. Nieoczywistość tego doświadczenia oraz możliwość jego utraty powodują przyływ troski; chęć osłonięcia i umocnienia tego, co choć kruche, stanowi podstawę naszej nadziei. Człowiek odkrywa w ten sposób siebie jako współpracownika w Bożym dziele. Pragnie być przejrzysty (czysty duchowo i moralnie), by nie stanowił przeszkody dla Bożego „promieniowania ojcostwa”. Co więcej, chce je „przewodzić” poprzez swoje działania i wysiłki, by przenikało ono coraz głębiej ludzki świat, odnawiając jego oblicze. W ten sposób, jak pisze Jan Paweł II: „Wszelki rys niewolniczego lęku przed groźną potęgą Wszechmogącego i Wszechobecnego zanika na rzecz synowskiej troski o to, ażeby w świecie urzeczywistniała się Jego wola, to znaczy to dobro, które w Nim ma swój początek i swoje ostateczne wypełnienie”³⁶.

Ta synowska troska o wypełnienie woli Ojca swój najgłębszy wyraz i najpełniejszy wzór znajduje w osobie i życiu Jezusa Chrystusa. Jego dzieło nie tylko jest przykładem pełni synostwa, ale również umożliwia ludziom, jako przybranym sy-

³⁵ J. Pieper, *O miłości, nadziei i wierze*, przekł. I. Gano, K. Michalski, Poznań 2000, s. 191.

³⁶ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 164.

nom, udział w nim. Chrystus bowiem objawił nam Ojca³⁷, i to w Nim Ojciec „jednał świat ze sobą, nie poczytując ludziom ich grzechów” (2 Kor 5, 19). To pojednanie umożliwia ludzką nadzieję, a także daje silny bodziec do pogłębienia Bożej bojaźni. Wyjaśnia to ks. Andrzej Szostek w swoim komentarzu do encykliki *Dives in misericordia*, gdzie pisze: „Cóż z tego, że człowiek dał się przekonać miłości Ojca, że pragnie wrócić do Niego, a nawet dzięki Chrystusowi wie (a raczej sądzi, że wie), jak to uczynić, skoro nie ma dość mocy, by wymogom nawrócenia sprostać [...]. Na pamięć znamy katechizmową prawdę o tym, że łaska konieczna jest do zbawienia. Czy z równą oczywistością pamiętamy, że za mocą Chrystusa, o którą prosimy i jakiej doznajemy, kryje się cena Jego krwi?”³⁸. Uświadomienie sobie i głębokie wewnętrzne przeżycie związku między tym, że „każdy człowiek i ludzkość cała może «wstać i iść do Ojca»”³⁹ a męką i śmiercią Chrystusa, która to umożliwia, wzmacnia naszą czujną bojaźń, by nie marnować beztrzesko owoców dzieła Chrystusowego krzyża⁴⁰.

Bojaźń Boża chroni więc naszą nadzieję przed pokusą nieodpowiedzialności. Ulegając tej właśnie pokusie, lekceważy się: najpierw możliwość niespełnienia ludzkiego losu, następnie „kruchosc naczyń” (por. 2 Kor 4, 7), w których przechowujemy doświadczenia dla nas najcenniejsze, wreszcie przelaną krew Syna, będącą ceną naszego pojednania z Ojcem. Niezwykle trafne są w tym kontekście słowa Paschazjusza Radberta przywołane przez Josefa Piepera, które mówią o tym, że: „Święta bojaźń otacza strażą szczyt nadziei”⁴¹. Jest rzeczą ze wszech miar roztropną i odpowiedzialną postawić straż wokół tego, co niezwykle cenne, a jednak w doczesnych warunkach kruche. Takie jest właśnie nasze doświadczenie nadziei – bez odpowiednich osłon narażone na szybki uwiąd. Dlatego też odpowiedzialne przeżywanie nadziei powinno być przeżywaniem jej w bojaźni. Można śmiało powiedzieć, że odpowiedzialna nadzieja to nadzieja ściśle zespolona z Bożą bojaźnią. Potwierdzenie dla tej intuicji znajdujemy w *Katechizmie Kościoła katolickiego*, który w jednym z punktów wpisuje bojaźń Bożą w rzeczywistość nadziei, traktując te dwie postawy jako jedność. Czytamy w nim, że: „Nadzieja jest ufnym oczekiwaniem błogosławieństwa Bożego i uszczęśliwiającego oglądania Boga; jest także lękiem przed obrażeniem miłości Bożej i spowodowaniem kary”⁴².

Dobrym przewodnikiem w śledzeniu związków nadziei i bojaźni Bożej, rozpatrywanych w kontekście Bożego ojcostwa, był w niniejszym szkicu święty papież

³⁷ „Całe życie Jezusa jest Objawieniem Ojca: Jego słowa i czyny, milczenie i cierpienia, sposób bycia i mówienia. Jezus może powiedzieć: «Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca» (J 14, 9)” (KKK 516).

³⁸ A. Szostek MIC, *Cena miłosierdzia*, [w:] tegoż, *Śladami myśli świętego*, Lublin 2014, s. 162.

³⁹ Jan Paweł II, Homilia podczas mszy św. zamykającej Katholikentag, dz. cyt., s. 39.

⁴⁰ Por. A. Szostek MIC, *Cena miłosierdzia*, dz. cyt., s. 164.

⁴¹ J. Pieper, *O miłości, nadziei i wierze*, dz. cyt., s. 191.

⁴² KKK 2090.

Jan Paweł II. Pod koniec rozważań zawartych w książce *Przekroczyć próg nadziei* wygłosił on pochwałę Bożej bojaźni. Pochwała ta wybrzmiewała w kontekście nadziei i inspirowała do pójścia szlakiem poszukiwania związków zachodzących między nadzieją i bojaźnią. Pokonywanie tego szlaku stopniowo odsłaniało, jak bojaźń i nadzieja splatają się ze sobą w dziele twórczej odpowiedzialności człowieka za własny los oraz los świata. Niech przeto ostatnim akordem naszych rozważań będą, pełne mocy i ufności, słowa świętego papieża Polaka, który mówił, że „bojaźń Boża jest zbawczą siłą Ewangelii. Ona jest twórcza, nigdy zaś destruktywna. Ona rodzi ludzi, którzy kierują się odpowiedzialnością, odpowiedzialną miłością. Ona rodzi ludzi świętych, czyli prawdziwych chrześcijan, a przyszłość świata ostatecznie do nich należy”⁴³.

Bibliografia

- Czytając „Przekroczyć próg nadziei”*, red. T. Styczeń, Z. Zdybicka, Lublin 1995.
- Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994.
- Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, red. S. Nagy, Lublin 1983.
- Jan Paweł II, *Nadzieja. Księgi Myśli i Wiary Tom XIV*, red. A. Dąbrowska, Warszawa 2008.
- Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II. Duch Święty*. Kraków–Ząbki 1999.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2012.
- Pieper J., *O miłości nadziei i wierze*, przeł. I. Gano, Krzysztof Michalski, Poznań 2000.
- Szostek A., *Śladami myśli Świętego*, Lublin 2014.
- Woroniecki J., *Katolicka etyka wychowawcza II/1*, Lublin 1986.
- Woroniecki J., *Tajemnica miłosierdzia*, Kraków 1948.

Maciej Koczaj TChr, *Doświadczenie Bożego ojcostwa fundamentem chrześcijańskiej nadziei i bojaźni według św. Jana Pawła II*, [w:] *Nadzieja. Nagrodzone i wyróżnione prace konkursowe*, red. Katarzyna Dybeł, Zofia Zarebianka, Kraków 2015, s. 16–26 (Dni Jana Pawła II).
<http://dx.doi.org/10.15633/9788374384650.02>

⁴³ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, dz. cyt., s. 166.

„CZEKAJĄC NA OBLUBIEŃCA”
O NADZIEI ESCHATOLOGICZNEJ
I NADZIEI DNIA POWSZEDNIEGO
W KONTEKŚCIE DRAMATU KAROLA WOJTYŁY
PRZED SKLEPEM JUBILERA

Młoda niewiasta, odziana w jasne szaty, klęczy z uniesionymi w górę dłońmi. Pozostaje w postawie błagalnej. Otacza ją mrok. Na tle tej ciemnej plamy tli się jeden maleńki punkcik światła. Rozświetlona postać kobiety kontrastuje z ciemnym tłem. Migocząca na nim świetlna iskierka jest ledwo zauważalna, a jednak kobieta zdaje się ją widzieć, bowiem na twarzy tej, którą otacza ciemna noc, będąca synonimem zła, mroku, strachu, miast przerażenia, rysuje się spokój. Taką scenę przedstawia malowidło Kazimierza Wojniakowskiego zatytułowane *Nadzieja*. Scena ta zdaje się być doskonałą wizualną reprezentacją cnoty, którą wyraża. Cnoty charakteryzującej się trwaniem w głębokim pokoju w obliczu trudności i niepowodzeń, w oczekiwaniu na pomyślne rozwiązanie i szczęśliwy finał mąk.

W *Ikonologii* Cesare Ripy odnajdujemy również inne przedstawienie personifikacji nadziei:

Niewiasta ubrana na zielono, w kwietnym wieńcu, na rękach trzymająca Amora, któremu daje ssać własne piersi. Amor ssący jej piersi świadczy, że zaiste nadzieja podsyca miłość i że tam, gdzie nadziei zabraknie, również miłość wnet znika. Albowiem namiętność ta jest rodzajem pragnienia posiadania rzeczy ukochanej, nie podlega przeto wątpliwości, że ani nadzieja bez miłości, ani miłość bez nadziei nie przetrwa długo¹.

¹ C. Ripa, *Ikonologia*, Kraków 2004, s. 295. W tradycyjnej ikonologii nadzieja przedstawiana jest również następująco: „Na medalu Klaudiusza namalowana jest kobieta ubrana na zielono, z lilią w dłoni, jako że kwiat obrazuje nadzieję będącą wszak oczekiwaniem dobra, natomiast lęk jest poruszeniem duszy oczekującej czegoś złego; toteż widząc kwiaty, zwykle spodziewamy się owoców. Odziewa się na zielono, naśladując zioła, dające nadzieję obfitych zbiorów” (tamże, s. 295–296).

Zawarte w tym przedstawieniu przeczucie współwystępowania nadziei i miłości, które najpełniej wyrazi znana fraza z Pierwszego Listu do Koryntian „Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość”, potwierdzi także Karol Wojtyła w dramacie *Przed sklepem jubileira. Medytacje o sakramencie małżeństwa*². W tekście tym upatrywać można bowiem najpełniejszej egzemplifikacji znaczenia i sposobów funkcjonowania chrześcijańskiego pojęcia nadziei, która w ujęciu papieża Jana Pawła II posiada dwa wymiary: „dnia codziennego” oraz eschatologiczny.

Niniejszy szkic stanowi analizę i interpretację dramatu *Przed sklepem jubileira. Medytacje o sakramencie małżeństwa*, zorientowaną na wykazanie sposobów funkcjonowania dwóch, wyróżnionych przez Karola Wojtyłę – Jana Pawła II, wymiarów nadziei: nadziei „dnia powszedniego” i nadziei eschatologicznej, a także ukazanie istnienia koincydencji pomiędzy jego twórczością literacką a oficjalną nauką zawartą w późniejszym nauczaniu. Dramat ten antycypuje zagadnienia rozwinięte w późniejszym nauczaniu papieża. Analizę tę poprzedza refleksja dotycząca znaczenia i sposobów rozumienia pojęcia „nadzieja”.

Zanurzeni w codzienności, już zwróceniu ku wieczności, czyli o dwóch wymiarach nadziei w ujęciu Jana Pawła II

Prawdziwie innowacyjną i zajmującą propozycję teoretycznego ujęcia problematyki nadziei odnajdujemy w książce *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*³, będącej zapisem konferencji wygłoszonych przez Ojca św. Jana Pawła II podczas śródowych audiencji ogólnych w okresie: 5 września 1979 – 2 kwietnia 1980; 11 listopada 1981 – 9 lutego 1983; 23 maja – 28 listopada 1984 roku.

W konferencjach tych papież uznaje małżeństwo za prefigurację pierwotnego związku Boga z człowiekiem, a także relacji, która w sposób możliwie najpełniejszy odzwierciedla sposób funkcjonowania w świecie dwóch wymiarów chrześcijańskiej nadziei. „W owym odkupieńczym wydaniu samego siebie za Kościół zawiera się równocześnie, wedle myśli Pawłowej, oddanie się Chrystusa Kościołowi na podobieństwo stosunku oblubieńczego, który łączy męża i żonę w małżeństwo”⁴. W ten sposób *sakrament odkupienia* przyobleka się poniekąd w figurę i kształt najpierwotniejszego sakramentu. Małżeństwu pierwszego

Ciekawa jest także rycina *Nadzieja* autorstwa Pietera Breughla stanowiąca doskonałą egzemplifikację spokoju wobec przeciwności losu i rozmaitych katastrof.

² K. Wojtyła, *Przed sklepem jubileira. Medytacja o sakramencie małżeństwa przechodząca chwilami w dramat*, [w:] tegoż, *Poezje, dramaty, szkice*, Kraków 2004, s. 393–446.

³ Książka ta posiada wiele wydań. W opracowaniu niniejszym korzystam z: Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakrament małżeństwa*, Città del Vaticano 1986.

⁴ Tamże, s. 379.

męża i pierwszej żony, jako znakowi nadprzyrodzonego obdarowania człowieka w *sakramencie stworzenia*, odpowiada „małżeństwo” – lub przynajmniej analogia małżeństwa Chrystusa i Kościoła, jako podstawowy wielki znak nadprzyrodzonego obdarowania człowieka w *sakramencie odkupienia* – obdarowania, w którym odnawia się w sposób definitywny Przymierze łaski wybrania, naruszone na początku przez grzech⁵. Dalej papież wyjaśnia, że „małżeństwo sakrament najpierwotniejszy, stanowi z jednej strony figurę (a więc: podobieństwo, analogię), wedle której zostaje zbudowany sam podstawowy zrąb nowej ekonomii zbawczej oraz porządku sakramentalnego, jaki swój początek bierze w oblubieńczym obdarowaniu Kościoła przez Chrystusa wszystkimi dobrami odkupienia”⁶. Małżeństwo, jako komunია osób, jest zatem, posługując się chemiczną nomenklaturą, układem zamkniętym, którego poszczególnymi ogniwami są kobieta, mężczyzna i Bóg – jako spoiwo i gwarant. Małżeństwo jest także relacją, która w sposób możliwie najpełniejszy ilustruje dwa wymiary chrześcijańskiej nadziei, jak również związkiem, w którym i dzięki któremu te dwa wymiary mają szansę zaistnieć. Jan Paweł II wyróżnia dwa rodzaje nadziei: „dnia powszedniego” i eschatologiczną, których znaczenie wyjaśnia w kontekście relacji małżeńskiej.

Odkupienie ciała oznacza również nadzieję, którą w przypadku małżeństwa określić można jako **nadzieję dnia powszedniego, nadzieję doczesności**. „Na gruncie takiej to właśnie nadziei zostaje przewyciężona pożądlivość ciała jako źródło dążenia do egoistycznego zaspokojenia, a samo *ciało* w sakramentalnym przymierzu męskości i kobiecości staje się swoistym *tworzywem* trwałego i nierozzerwalnego zjednoczenia osobowego (*communio personarum*) w sposób godny osób”⁷. Dalej papież wyjaśnia: „W świetle owej nadziei, jaka łączy się z tajemnicą odkupienia ciała, to nowe ludzkie życie, nowy człowiek poczęty i narodzony z małżeńskiego zjednoczenia swego ojca i matki, otwiera się ku „pierwszym darom Ducha, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych”. A jeśli „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”, to bólowi rodzącej matki towarzyszy szczególna nadzieja: jest to nadzieja „objawienia się synów Bożych”, której częstkę przynosi z sobą na świat każdy narodzony człowiek”⁸. Nadzieja dnia powszedniego, nadzieja doczesności nie sprowadza się zatem jedynie do pewnej doczesnej pociechy, ale zawierając w sobie element boskiej potencji, ukazuje odnoszone zwycięstwo nad śmiercią (bólem, cierpieniem) w formie możliwie najpełniejszej, dotycząc w głównej mierze reprodukowalności ludzkiego istnienia. Omawiana tu przez Jana Pawła II cecha dystynktywna małżeństwa, jaką jest możliwość poczęcia nowego człowieka, będąca istotą tego wymiaru nadziei, może być odczytywana również jako swego rodzaju metafora zwycięstwa życia (radości, po-

⁵ Tamże, s. 379–380.

⁶ Tamże, s. 383.

⁷ Tamże, s. 394.

⁸ Tamże, s. 395.

koju, kreacji) nad śmiercią (ból, cierpieniem, troskami dnia codziennego), które staje się udziałem człowieka wierzącego.

Biorąc pod uwagę słowa Chrystusa „w niebie ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić”, wypowiedziane jako odpowiedź na pytanie zadane przez faryzeuszów, Jan Paweł II twierdzi, iż „małżeństwo, które jest sakramentem najpierwotniejszym – jako sakrament zrodzony poniekąd na nowo w oblubieńczej miłości Chrystusa i Kościoła – nie należy do odkupienia ciała w wymiarze **nadziei eschatologicznej**. Równocześnie to samo małżeństwo dane człowiekowi jako łaska [...] i zadane jako etos [...] wypełnia się i urzeczywistnia w perspektywie nadziei eschatologicznej”⁹. Wypowiedź tę Ojciec św. uzupełnia, ucząc, iż dla odkupienia ciała w wymiarze nadziei eschatologicznej małżeństwo posiada znaczenie istotne. „Małżeństwo jako sakrament nieodmiennie służy temu, ażeby człowiek jako mężczyzna i kobieta, przewyciężając pożądlivość, wypełniał wolę Ojca. Kto zaś «wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki»”¹⁰. „Małżeństwo jako sakrament nosi w sobie również zaczątek eschatologicznej przyszłości człowieka [...] jako sakrament doczesności człowieka historycznego, spełnia w ten sposób niezastąpioną posługę wobec jego pozadoczesnej przyszłości: wobec tajemnicy «odkupienia ciała» w wymiarze nadziei eschatologicznej”¹¹. Relacja małżeńska staje się tu prototypem relacji niebiańskich. Chrystusowe „w niebie ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić”, odczytywać należy zatem nie w sensie negatywnym, lecz pozytywnym. Przez tę frazę należy rozumieć, że rzeczywistość uniwersalnych międzyosobowych relacji niebiańskich będzie miała tę samą intensywność i taki sam wymiar, jak znana nam w doczesności specyfika relacji małżeńskiej.

Przed sklepem jubilera, czyli ilustracja funkcjonowania dwóch wymiarów nadziei

Przed sklepem jubilera. Medytacja o sakramencie małżeństwa, przechodząca chwilami w dramat to utwór opowiadający losy par: Teresy i Andrzeja, Anny i Stefana oraz relacji ich dzieci Krzysztofa – syna Anny oraz Moniki – córki Anny i Stefana.

„Nadzieja” – termin w języku polskim stanowiący formę rzeczownikową, powstała od czasownika „nadziewać się”, czyli spodziewać się¹², ukazana przez Jana Pawła II w dwóch wymiarach: dnia powszedniego i doczesności, pojmowana bardzo dosłownie, widoczna jest w czynionych przez Teresę i Andrzeja przygotowaniach do małżeństwa lub może w szerszym znaczeniu, we wszystkich działaniach,

⁹ Tamże, s. 397.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Por. A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 353.

które je poprzedzają, łącznie z wyborem odpowiedniej „towarzyszki/ towarzysza życia”. Później te same działania i ukrywające się pod nimi nadzieje obecne będą w czynach Krzysztofa i Moniki. Relacje małżeńskie rodziców miały niebagatelny wpływ na sposób postępowania młodych, ich lęki i obawy, bowiem to właśnie relacja do rodziców lub może bardziej nawet wzajemna relacja rodziców, była czynnikiem, który ich ukształtował.

Relacja Anny i Stefana to przykład zawiedzionych nadziei. Anna jest rozczarowana swoim małżeństwem. Uświadomienie sobie faktu, że jej mąż nie jest w stanie w pełni partycypować w odczuwanych przez nią rozterkach, w pełni jej zrozumieć, to dla niej odkrycie nader bolesne. Pełna żalu nie pojmuje prostego truizmu, że żaden człowiek, motywowany najlepiej pojętą dobrą wolą i pełen szczyrych chęci, organicznie nie jest w stanie w pełni pojąć pełni i głębi drugiego; takiego wglądu w cudze serce dokonać może jedynie Bóg i tylko od Niego możemy oczekiwać jedynej pełnej i satysfakcjonującej pociechy. Prawdę tę uświadamia kobiecie zaprzyjaźniony ksiądz – Adam, który przytoczeniem ewangelicznej przypowieści o pannach mądrych i głupich ratuje ją przed dopuszczeniem się małżeńskiej zdrady z innym mężczyzną. Przywołanie owej przypowieści w analizowanym tu dramacie jest zabiegiem niezwykle cennym, ukazującym drugi sposób funkcjonowania chrześcijańskiej nadziei, jej eschatologiczny wymiar.

„Powiedziałem wtedy tej kobiecie (Annie) – wyznaje Adam – „tędy za chwilę pójdziesz Oblubieniec” /- a powiedziałem jej to z myślą o miłości, / która tak bardzo w jej duszy wygasła. / Oblubieniec przechodzi tylu ulicami, / na których też spotyka tylu różnych ludzi. Przechodząc dotyka tej miłości, / jaka w nich jest. Gdy jest zła, / cierpi z tego powodu. Miłość jest zła / również wtedy, gdy jej brak”¹³. Poprzez przywołanie figury Oblubieńca kapłan stara się udzielić tej rozżalonej i rozczarowanej kobiecie głębokiej lekcji; pragnie uświadomić jej, że Oblubieńcem, na którego ona wciąż czeka, i który jako jedyny jest w stanie prawdziwie zaspokoić najskrytsze pragnienia jej serca, jest Jezus Chrystus. Dalej Adam ukazuje Annie różnice między pannami głupimi i mądrymi, tymi, które są gotowe na przyjęcie Oblubieńca, i tymi, które nieprzygotowane posnęły. „Tobie się zdaje – mówi – że one śpią w tych niszach, ale właściwie i one również idą ulicą. Idą śpiąc. Chodzą w letargu – tkwi w nich jakaś uśpiona przestrzeń. Ty teraz czujesz tę przestrzeń w sobie, bo ty również miałaś usnąć. Przyszedłem cię obudzić. Zdaje mi się, że zdążyłem na czas”¹⁴. Ksiądz Adam staje się dla Anny przewodnikiem, orędownikiem i świadkiem nadziei, którą ta prawdopodobnie już utraciła. Nadziei spotkania od zawsze wyczekiwanego Oblubieńca. „On czeka właściwie wciąż – mówi Adam. – Wciąż żyje w oczekiwaniu. Widzisz – tylko że to jest jakby po drugiej stronie tych różnych miłości, bez których człowiek nie może żyć. O, choćby na przykład ty. Nie możesz żyć bez miłości. Widziałem

¹³ K. Wojtyła, *Przed sklepem jubilera*, dz. cyt., s. 418.

¹⁴ Tamże, s. 425.

z daleka, jak szłaś tą ulicą i próbowałaś wzbudzić dla siebie zainteresowanie. Prawie że słyszałem twoją duszę. Wołałaś z rozpaczą o miłość, której nie masz. Szukałaś kogoś, kto by cię wziął za rękę, przygarnął... Ach Anno, jak mam ci tego dowieść, że po drugiej stronie wszystkich tych naszych miłości, które wypełniają nam życie – jest Miłość! Oblubieniec idzie tą ulicą i chodzi każdą z ulic! Jakże mam ci dowieść tego, że jesteś oblubienicą. Trzeba by teraz przebić jakąś warstwę twojej duszy, tak jak przebija się warstwę poszycia i gleby, poszukując źródła wody pośród zieleni lasu [...]”¹⁵. Międzyludzkie relacje zadzierzga-
ne w doczesności stają się prefiguracją relacji w świecie przyszłym, wzajemnych między istotami zbawionymi, a także między nimi a Bogiem: „W twarzy Chrystusa każdy z nas odnajduje podobieństwo twarzy tych, w których uwikłała nas miłość po tej stronie życia i egzystencji. Wszystkie są w Nim”¹⁶. Nauki księdza Adama sprawiają, że Anna odnajduje w sobie zagubioną nadzieję. „Gdy potem biegłam – mówi Anna – pełna ukrytej nadziei / w stronę zapowiedzianego mi nagle Oblubieńca, / zobaczyłam oblicze Stefana. / Czy on musi mieć dla mnie tę twarz? Dlaczego? Dlaczego?”¹⁷. Jedynej pociechy i „odkupienia” oczekiwać możemy tylko od Boga, ale przygotowaniem do egzystencji w wiecznej szczęśliwości muszą być relacje z innymi ludźmi.

Warto w tym miejscu wspomnieć inny tekst kultury, w którym na zasadach leitmotiwu pojawia się wątek czekania, a mianowicie dramatu Samuela Becketta *Czekając na Godota*. Sztuka ta prezentuje rzeczywistość czekania zgoła odmienną od chrześcijańskiej. Czekanie samo w sobie jest stanem niełatwym. Oczekiwaniem na spełnienie się obietnic, nadejście czegoś/ kogoś, wypatrywaniem czegoś, co do czego możemy jedynie podejrzewać, że się wypełni. Dla wątpiących w istnienie Boga twórców teatru absurdu takie czekanie jest rodzajem fatalnej pomyłki, paradoksem ludzkiego istnienia. Dla chrześcijan oczekiwanie to posiada głęboki sens, są oni bowiem objęci niepozwalającą im skapitulować cnotą nadziei, która zawieść nie może, bo jest pokłosiem obietnicy złożonej przez samego Boga. Język angielski obfituje w bogactwo idiomów opisujących za pomocą tych samych słów, zestawianych w różnych konfiguracjach, rozmaite stany i właściwości. Przykładem ciekawego zestawienia, idealnie wpisującego się w refleksję na temat nadziei jest idiom *look forward to sth* oznaczający „cieszyć się na coś, co będzie”. Nadzieja jest w istocie takim patrzeniem wprzód, radością odczuwaną na myśl przyszłej szczęśliwości. „Całokształt [człowieka] nie może być nigdy zamknięty w sobie. Musi być otwarty w ten sposób, by z jednej strony przeniósł się na innych ludzi, a z drugiej – żeby zawsze odzwierciedlał absolutne istnienie i Miłość, by je zawsze w jakiś sposób odzwierciedlał. To jest sens ostateczny [ludzkich] losów”¹⁸.

¹⁵ Tamże, s. 426–427.

¹⁶ Tamże, s. 428.

¹⁷ Tamże, s. 430–431.

¹⁸ Tamże, s. 444.

Podsumowanie

„Nie ma nadziei bez lęku i lęku bez nadziei”¹⁹ – mówi jedna z bohaterek analizowanego w tym szkicu dramatu. Tę koincydencję dwóch przeciwstawnych sił doskonale przedstawia malowidło Evelyn de Morgan *Nadzieja w więzieniu rozpaczycy*. Widzimy na nim dwie postaci kobiece. Jedna odziana w czarną szatę, skulona, pogrążona jest w rozpaczycy, druga natomiast ubrana w czerwoną suknię niesie przed sobą lampę oświetlającą mroki więzienia, w którym znalazła się pierwsza z kobiet. W kontekście dramatu *Przed sklepem jubilera* rolę postaci niosącej kaganek przypisać możemy księdzu Adamowi („który jest po to, by „na miejscu każdego człowieka / podejmować dalszy jego los, bo wcześniejszy też [w nim] się zaczął”²⁰), będącemu w istocie jakimś alter ego samego św. Jana Pawła II – „świadka nadziei”.

Bibliografia

- Beckett S., *Czekając na Godota*, tłum. A. Libera, Warszawa 1994.
Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974.
Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Odkupienie ciała a sakrament małżeństwa*, Città del Vaticano 1986.
Ripa C., *Ikonologia*, Kraków 2004.
Wojtyła K., *Poezje, dramaty, szkice*, Kraków 2004.

Natalia Niciejewska, „Czekając na Oblubieńca”, [w:] *Nadzieja. Nagrodzone i wyróżnione prace konkursowe*, red. Katarzyna Dybeł, Zofia Zarębianka, Kraków 2015, s. 27–33 (Dni Jana Pawła II).
<http://dx.doi.org/10.15633/9788374384650.03>

¹⁹ Tamże, s. 432.

²⁰ Tamże, s. 440.

CIERPIENIE ŹRÓDŁEM NADZIEI

W dzisiejszych czasach, w których tak mocno i dobitnie uwypukla się mit wiecznej młodości, samozwańczy kult ciała i jednostki, gdy zdecydowanie wypiera się ze świadomości jednostek i społeczeństw doświadczenie bólu i słabości, przesłanie o cierpieniu, jako źródle głębokiej nadziei, może i powinno dojść do głosu.

Ojciec św. Jan Paweł II w swoim liście apostolskim o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia *Salvifici doloris* zauważa, że cierpienie ma wymiar ogólnoludzki: „towarzyszy człowiekowi pod każdym stopniem długości i szerokości geograficznej – niejako współlistnieje z nim w świecie – i dlatego stale i wciąż na nowo domaga się podjęcia”¹. W rzeczy samej tak rzeczywiście jest. Cierpienie nie jest obce nikomu na naszej planecie. Nie ma na świecie człowieka, nie było nigdy i z pewnością nie będzie takiego, który by choć w najmniejszym stopniu nie doświadczył bólu i cierpienia. Jest ono niejako częścią składową każdej ludzkiej egzystencji. Czasem wydaje nam się, że jest inaczej, mało tego – myślimy, że jest inaczej. Wydaje nam się, że wśród nas żyją ludzie, których jakby cierpienie omija. Tu z kolei trzeba by było zadać inne pytanie, o jakim rodzaju cierpienia mówimy. Papież mówi o cierpieniu fizycznym, gdy boli ciało, i o cierpieniu moralnym, gdy boli dusza. Różnicując je, stwierdza, że „rozległość i wielorakość cierpienia moralnego jest z pewnością nie mniejsza niż fizycznego”². Także i w tym wypadku życie pokazuje nam nieustannie, że zarówno ból fizyczny, jak i ból moralny, ból duchowy jest nieodłącznym towarzyszem ludzkiego życia. Czy są na świecie ludzie, którzy nigdy nie chorowali, czy są wśród nas tacy, którzy nigdy nie popełnili błędu, czy żyją gdzieś tacy ludzie, którym choć raz w życiu nie było po prostu źle? Choć może oni sami twierdzą, że jest inaczej, każdy z nas wie, jaka jest prawda w tej materii. Podlegamy cierpieniom. Różnorodnym i rozległym. Czasem się z nimi zgadzamy, czasem im zaprzeczamy, czasem je całkowicie negujemy i próbujemy na wszelkie możliwe sposoby wykorzenić je z naszego życia, ale prawdą jest, że pozostają one częścią naszej egzystencji.

¹ Jan Paweł II, list apost. *Salvifici doloris*, 2.

² Tamże, 5.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o sens ludzkiego cierpienia, gdzie niemal nieustannie pojawia się uporczywie powracające: dlaczego?, Ojciec św. przywołuje biblijną postać Hioba. Stwierdza, że „jego cierpienie jest cierpieniem niewinnego; trzeba je przyjąć, jako tajemnicę, której człowiek nie jest zdolny do końca przeniknąć swym rozumem”³. Jakże jest to historia podobna do życia wielu współczesnych ludzi. Jakże wielu z nas może się w niej odnaleźć. W tej historii, podobnie jak w życiu każdego cierpiącego człowieka, przychodzi taki moment, gdy pada pytanie o sens. Dlaczego? Dlaczego ja? Dlaczego akurat w tym momencie i w taki sposób? Są to pytania bardzo ważne. Są to pytania do głębi ludzkie, które sprawiają, że cierpienie staje się rzeczywistością, z którą trzeba się odważnie zmierzyć. Staje się to tym bardziej istotne, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt cierpienia niezawinionego, które tak samo jak Hioba dotyka również nas. Człowiek, stykając się na froncie życia z takim cierpieniem, często go w pierwszej chwili nie rozumie, wydaje mu się ono zbędne, mało tego, gdy jest ono rozłożone w czasie – a często tak bywa – wówczas człowiek zaczyna przybierać wobec niego wrogą postawę. Nikt z nas nie pojmie do końca, dlaczego takie cierpienie ma miejsce na naszej drodze życiowej. W naszej pielgrzymce życia możemy wobec tak rozumianego cierpienia przybrać przynajmniej dwie, przeciwstawne zresztą sobie postawy. Z jednej strony człowiek, o czym już wspomniałem, przybiera postawę zaprzeczenia. Może na początku cierpienie nie jest trudne do zniesienia, ale narastając z czasem, staje się bardzo uciążliwe. Człowiek może wówczas przybrać postawę negacji, odrzucenia cierpienia, a w skrajnych przypadkach po prostu go nienawidzi. Wówczas nawet zwyczajna codzienna egzystencja staje się trudem dla człowieka, który obarczony niezawinionym cierpieniem, nie tylko nie rozumie, co się z nim dzieje, ale przede wszystkim, **dlatego** tak się dzieje. Z drugiej strony człowiek stara się w obliczu takiego doświadczenia odkryć jego głębszy sens. Nie zaprzecza mu, nie neguje go, ale próbuje je przyjąć, niejako zaadoptować, ufając, że ma ono sens, choćby nawet on sam w pierwszym momencie go nie dostrzegał i nie rozumiał. Tak przyjęte cierpienie z czasem rodzi nadzieję, że nie wszystko, co nas w życiu spotyka – choćby pozornie było złe – musi być bezcelowe i bezsensowne. Może się okazać, że tak przeżyte doświadczenie cierpienia nam samym niewiele przyniesie korzyści, ale dla ludzi, którzy są najbliżsi nas, stanie się ubogającym źródłem dobra. Zarówno jedna, jak i druga postawa są rodzajem próby, „cierpienie, bowiem zawsze jest **próbą**, czasem nad wyraz ciężką próbą, której poddane zostaje człowieczeństwo”⁴.

W dalszej części swego rozważania papież przytacza następujące stwierdzenie: „aby móc poznać prawdziwą odpowiedź na pytanie «dlaczego cierpienie», musimy skierować nasze spojrzenie na objawienie Bożej miłości, ostatecznego źródła sensu wszystkiego, co istnieje. Miłość jest też najpełniejszym źródłem sensu cierpienia, które pozostaje zawsze tajemnicą: zdajemy sobie sprawę, że wszelkie na-

³ Tamże, 11.

⁴ Tamże, 23.

sze wyjaśnienia będą zawsze niewystarczające i nieadekwatne. Chrystus pozwala nam wejść w tajemnicę i odkryć, «dlaczego cierpienie», o ile jesteśmy zdolni pojąć wzniosłość miłości Bożej⁵. Możemy oczywiście nie zgodzić się z takim punktem widzenia, ale trzeba tutaj od razu zaznaczyć, że wtedy próby odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia albo będą niewystarczające, albo spełzną na niczym. Może jest tak dlatego, że człowiek cierpiący nie widzi, że Chrystus też cierpi. Człowiek, który chce sam dźwigać ciężar swojego życia i odrzuca pomoc Zbawcy, przekonuje się, że sam nie jest w stanie temu sprostać. Jaką zatem człowiek powinien tutaj przyjąć postawę? Jan Paweł II pięknie wyraził to w swojej pierwszej encyklice: „człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca [...] musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie «przyswoić», zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć⁶. Jest to piękna synteza Bożej nadziei względem każdego człowieka, który cierpi, ale który nigdy nie pozostaje sam. Chrystus w tym sensie ludzkiego cierpienia ukazuje człowiekowi poniekąd dwa wymiary. Z jednej strony przekonuje go, że w swoim cierpieniu, nawet pozostając bezsilnym, nie jest osamotniony, a z drugiej strony ukazuje mu swoje własne cierpienie, jako przykład do naśladowania. Wtedy żadne ludzkie cierpienie nie pozostaje bezowocne, ale znajduje swoją jasność i zrozumienie w cierpieniu, które podjął za nas Jezus. Jego cierpienie posiada bowiem jedyny w swoim rodzaju zbawczy i odkupieńczy sens. Nadaje życiu ludzkemu blask nadziei, która staje się mocą do pokonywania codziennych porażek i niepowodzeń. W Piśmie Świętym odnajdujemy jedną z najpiękniejszych wypowiedzi Jezusa na temat Jego posłannictwa, które jest posłannictwem wiary, nadziei i miłości: „Tak, bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Bóg zlitował się nad ludzkim losem, nie chciał pozostawić człowieka w samotności i zagubieniu i dlatego z miłości ofiarował mu najcenniejszy swój dar, swojego Jedynego Syna. Jak pisze Ojciec św., Chrystus został dany ludzkości po to, „aby dotknąć zła u samych jego transcendentnych korzeni, z których wyrasta ono w dziejach człowieka⁷. Nikt poza Nim nie jest w stanie tych korzeni dotknąć i ich uzdrowić, bo też nikt poza Jezusem nie ma do nich dostępu. A Chrystus, jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, przenika tę rzeczywistość, na wskroś ją zna, dogłębnie rozumie i potrafi przemienić. Patrząc z nieco innej perspektywy, nikt z nas żyjących ludzi nie jest w stanie przeniknąć ogromu i potęgi cierpienia, przez którą Chrystus musiał przejść. A przecież Chrystus dogłębnie zrozumiał też człowieka przez to, że sam wziął na siebie cierpienia, i to nie tylko pojedynczego człowieka, ale cierpienia każdego człowieka na ziemi, zarówno tego, który zaistniał, jak i tego, który kiedykolwiek zaistnieje. Jest to tym bardziej za-

⁵ Tamże, 13.

⁶ Jan Paweł II, enc. *Redemptor hominis*, 10.

⁷ Tenże, list apost. *Salvifici doloris*, 14.

skakujące, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że cierpienie Jezusa, podobnie jak Hioba, ma charakter cierpienia niezawinionego. Chrystus cierpi dobrowolnie i niewinnie. Dokonuje dzieła zbawienia i odkupienia nie inaczej, jak tylko przez swój krzyż. „Właśnie przez swój Krzyż ma dotknąć korzeni zła tkwiących w dziejach człowieka i w duszach ludzkich”⁸. To Jego cierpienie jest także źródłem głębokiej nadziei i w pytaniu o jego sens – w pytaniu, wobec którego stoi każdy cierpiący człowiek – cierpienie Chrystusa przynosi „maksimum możliwej na to pytanie odpowiedzi”⁹. Krzyż Chrystusa staje się zatem dla człowieka jasnym przesłaniem, że nie ma takiej słabości, której On by nie współczuł i za którą by nie umarł. Nie jest zatem możliwe, aby jakiegokolwiek ludzkie cierpienie było większe, bo „cierpienie ludzkie osiągnęło swój zenit w męce Chrystusa”¹⁰.

Cierpienie, które może być dla człowieka wielką szansą na rozwój, jest także, jak pisze polski papież, „wezwaniami do ujawnienia moralnej wielkości człowieka, jego duchowej dojrzałości”¹¹. Przecież wtedy szczególnie ujawnia się nasze prawdziwe oblicze, to, jacy jesteśmy naprawdę, jak przeżywamy swój ból, swoją niemoc czy niedomaganie. Wtedy też możemy się prawdziwie przekonać, ile pozostaje z naszych deklaracji wobec męstwa i odwagi wyznawanej wówczas, gdy nie cierpimy. Wtedy też na nowo możemy sobie uświadomić, że jesteśmy ludźmi, którzy potrzebują obecności innych. Spostrzegamy – nieraz z wewnętrznym przerażeniem – że oto nie jesteśmy samowystarczalni, nie potrafimy wszystkiego okiełznać i zapanować nad całą rzeczywistością, która nas otacza, – choć pewnie bardzo byśmy tego chcieli. Rzeczywistość cierpienia obnaża nas wówczas z wielu fałszywych przekonań. Stoimy niemalże nadzy wobec tego, co nas kompletnie przerasta i na co nie mamy do końca pełnego wpływu. Możemy też, ku naszej wewnętrznej ucieście, zrozumieć biblijne słowa, o tym, że „moc w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9). I to też jest dodatkowy argument za tym, że cierpienie ujawnia wielką godność człowieka i jest źródłem nadziei.

Idąc dalej, Ojciec św. proponuje wśród różnych koncepcji patrzenia na cierpienie, uwypuklenie go, jako wezwania do cnoty. „Jest to cnota wytrwałości w znoszeniu tego, co dolega i boli. Czyniąc to, człowiek wyzwala nadzieję, która podtrzymuje w nim przeświadczenie, że cierpienie go nie przemoże, nie pozbawi właściwej człowiekowi godności wraz z poczuciem sensu życia”¹². W tej koncepcji bardzo wymownym przykładem nadziei zarówno dla innych ludzi, jak i dla całego świata, była konsekwentnie realizowana postawa życiowa samego Jana Pawła II. Utrata matki, brata i ojca w młodym wieku, ból fizyczny, liczne choroby, zabiegi operacyjne, trudność posługi wśród rozdartego wojną i niepokojem świata oraz inne czynniki, z jednej strony doskwierały papieżowi, z drugiej jednak wyzwalały

⁸ Tamże, 16.

⁹ Tamże, 18.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, 22.

¹² Tamże, 23.

w nim siłę do cierpliwego i pokornego znoszenia trudów życia i cierpienia, które Opatrzność Boża na niego nakładała. Ewangelia jego życia, która – można to śmiało powiedzieć – była Ewangelią cierpienia, zapisała i nadal zapisuje piękne karty w historii narodu polskiego, ojczyzny i Kościoła. Ten wielki mówca, przyjaciel młodzieży, aktor, sportowiec, kapłan, biskup a potem papież, chyba największą lekcję nadziei dał wszystkim ludziom wówczas, gdy odchodził z tego świata. Jan Paweł II pokazał wówczas bardzo jasno, że walczy do końca mimo totalnej niemocy sił fizycznych. Pokazał przez swoje cierpienie, że można pięknie i z wielką nadzieją w sercu odchodzić z tego świata. Jego umieranie było dla większości ludzi na ziemi swoistą nauką rekolekcyjną, głoszoną już nie słowem, czynem czy piórem, ale znoszeniem cierpienia z nadzieją.

Patrząc z chrześcijańskiego punktu widzenia, możemy stwierdzić, że cierpienie jest także wielką łaską. Jest darem ze strony Boga, który może człowieka wydoskonalić w cnocie, który pomaga mu zrozumieć cierpienie Chrystusa i który jest wreszcie znakiem nadziei, że Bóg go kocha i nigdy nie opuszcza. Jakże wiele człowiek może się nauczyć, wtedy, gdy cierpi. Przecież żadna słabość nie wymazuje nas z serca Jezusa. On nas zawsze kocha. A zatem „zawsze” oznacza także wtedy, gdy sobie nie radzimy, gdy błądzimy. Zwłaszcza wtedy! Dobrze wiemy, że chrześcijańska nadzieja opiera się na obietnicach Bożych, zatem jak mielibyśmy nie mieć nadziei w cierpieniu, gdy Chrystus mówi: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 10).

Wiemy dobrze, obserwując oczami współczesnego człowieka kulę ziemską, że mapa cierpienia zatacza coraz to nowe kręgi. Spory terytorialne, spory religijne i ideologiczne, walka o dostęp do surowców naturalnych, bitwy na polu ekonomicznym i politycznym są nie tylko jednym ze źródeł cierpienia, ale nade wszystko ciągle te cierpienia wzmagają. Cena, jaką wówczas się płaci, jest nader wysoka. Straty w ludnościach, demoralizacja społeczeństw, głód i ubóstwo, wielkie migracje, nadmierne zbrojenia i zniszczenia wojenne – to tylko niektóre z „efektów”, a przecież wielu z nich można by było uniknąć.

Żyjemy w takich czasach, gdzie cierpienie – pod różnymi postaciami – jest obecne wszędzie. Odnosząc się jeszcze do chrześcijańskiego spojrzenia na aspekt cierpienia, można powiedzieć, że dla człowieka wierzącego obecność cierpienia w życiu nie jest niczym nowym. Człowiek wierzący w Chrystusa nie tylko przyjmuje cierpienie, ale wręcz powinien być zaniepokojony i zdziwiony, gdy go nie ma w jego życiu. „Szereg razy mówił Chrystus również o tym, że uczniów Jego i wyznawców będą spotykać wielorakie prześladowania, co jak wiadomo sprawdziło się nie tylko w pierwszych stuleciach istnienia Kościoła w cesarstwie rzymskim, ale sprawdzało się i sprawdza w różnych okresach historii i w różnych miejscach globu, również za naszych czasów”¹³. Cierpień dla Chrystusa i z Chrystusem nie powinniśmy się bać, bo przecież są one busołą naszego podążania za Nim w ży-

¹³ Tamże, 25.

ciu. Co więcej, jak pisze Jan Paweł II, są one jakby, „szczególnym sprawdzianem podobieństwa do Chrystusa oraz jedności z Nim”¹⁴. Człowiek ma wtedy jedyną i niepowtarzalną okazję nie tylko do zweryfikowania swojej ludzkiej postawy wobec cierpienia, ale także do zweryfikowania swojej wiary i nadziei w jego sens. Bo skoro Chrystus cierpiał i w swoim cierpieniu dał wszystkim ludziom nadzieję, to dlaczego każdy z nas miałby z tej nadziei nie skorzystać? Nie operujemy tutaj jedynie sloganami czy też emocjami, które mają nas wzruszyć, ale realnym i rzeczowym doświadczeniem wielu chrześcijan na ziemi, którzy poprzez swoje życie zdają się mówić, że tylko cierpienie dźwigane w łączności z cierpiącym Chrystusem umacnia, uświęca i daje nadzieję, że to wszystko ma głęboki sens. O tym także pisała wielka, choć skromna polska święta, siostra Faustyna Kowalska, która w *Dzienniczku* zanotowała takie słowa: „przez cierpienie dusza upodabnia się do Zbawiciela, w cierpieniu krystalizuje się miłość. Im większe cierpienie, tym miłość staje się czystsza”¹⁵.

W swoich rozważaniach polski papież, pisząc o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia, mówi także o swoistej ewangelii cierpienia. „Jeżeli pierwszy rozdział ewangelii cierpienia piszą przez pokolenia ci, którzy cierpią prześladowania dla Chrystusa, to w parze z tym idzie przez dzieje drugi wielki rozdział tejże ewangelii cierpienia. Piszą go wszyscy ci, którzy cierpią wraz z Chrystusem, jednocząc swoje ludzkie cierpienie z Jego cierpieniem odkupieńczym”¹⁶. Niestety, tych cierpień w świecie jest bardzo dużo. Dość wymienić takie kraje, jak: Korea Północna, Syria, Irak czy Afganistan. Krew przelewana przez prześladowanych każdego dnia, tylko dlatego, że inaczej myślą, czują lub wierzą, jest wymownym świadectwem odwagi i głębokiego wewnętrznego przekonania, że w imię najwyższych wartości nie tylko warto cierpieć, ale nawet oddać życie. Czyż potrzeba większego świadectwa? Czyż może być bardziej wymowne świadectwo nadziei, niż ta heroiczna postawa ludzi, umierających w imię miłości wobec prawdy? Niech każdy sam sobie odpowie, bo dla nas powinna być to rzetelna lekcja nauki z tego, czy gotowi jesteśmy bronić wartości, w imię których, rzekomo, na co dzień żyjemy.

Warto byłoby zastanowić się także, pisząc o nadziei, co powoduje, że współczesny człowiek tak łatwo ją traci, próbuje o niej zapomnieć. Czy nie jest tak, że te wszystkie problemy, cierpienia, niesprawiedliwości wynikają z próby narzucenia antropologii bez Boga i bez Chrystusa? Jakże mocno i dobitnie wypowiadał się w tej sprawie Jan Paweł II. W adhortacji apostołskiej *Ecclesia in Europa* mówiąc konkretnie o Europie – ale można to odnieść do reszty świata – papież pisał, „europejska kultura sprawia wrażenie milczącej apostazji człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał”¹⁷. Czyż dobrobyt, kultura przyjemności, posia-

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Święta s. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2004, s. 41.

¹⁶ Jan Paweł II, list apost. *Salvifici doloris*, 26.

¹⁷ Tenże, adhort. apost. *Ecclesia in Europa*, 9.

dania i używania w sposób nieograniczony wolności, z wykluczeniem jakichkolwiek barier moralnych, nie powodują w świadomości wielu współczesnych ludzi ucieczki od tematu bólu, cierpienia i śmierci, a tym samym od tematów wartości ponadczasowych, jak: wiara, nadzieja i miłość? W tym wypadku postępujące procesy globalizacyjne, mówiąc delikatnie, nie sprzyjają rozwojowi kultury ludzkich sumień, ale je zniekształcają i przyczyniają się bardziej do ich łamania, niż do stawiania na straży ich prawości.

Najwięcej uwagi w mojej pracy poświęciłem chrześcijańskiemu podejściu do problemu cierpienia i rodzącej się z tego nadziei, co z racji analizy myśli zawartych w liście apostoelskim *Salvifici doloris* i chęci twórczego odniesienia się do nich, jest sprawą uzasadnioną. Myślę, że choć współczesny świat uważa chrześcijan za cierpiętników, ludzi małościowych, którzy zawsze z pokorą nadstawiają ewangelicznie drugi policzek i często niewiele mają wspólnego ze sprawami tego świata, to prawda jest nieco inna. Prawdziwy chrześcijanin bowiem mocno stąpa po ziemi, jest człowiekiem odważnym, który umie walczyć o swoje, choć jednocześnie wie, że nad jego życiem rozpięta jest Boża aura, i to od niej wiele zależy. Umie także, kiedy trzeba, cierpieć. Człowiek bez nadziei powie, że śmierć jest kresem życia i dalej już nic nie ma, a człowiek żyjący nadzieją wie, że śmierć jest tak naprawdę początkiem nowych narodzin. Człowiek nadziei wie, że wszelki smutek i cierpienie, obecne teraz – choć czasem trudne – minie. To prawda, że prawdziwy chrześcijanin, choć uważany przez świat za głupca, w swojej wierze i nadziei, robi niejako krok w przepaść, ale przez to zwycięża, bo wie, dla kogo go robi, i wie, że „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5, 5). Dla niektórych ta mowa, trudna jest do zrozumienia, a tym bardziej do przyjęcia, ale czyż nie jest tak, dlatego, że „na rynkach świata nie kupują naszej myśli z powodu drożyzny słów”¹⁸? Jeśli choć jeden raz w życiu stanęliśmy przed podobnym dylematem, spróbujmy sobie odpowiedzieć, ku której koncepcji cierpienia bliżej naszym sercom? Z której skorzystalibyśmy, chcąc zaczerpnąć z niej przesłanie nadziei? Napoleon Bonaparte mawiał, że „cierpienie wymaga więcej odwagi niż śmierć”¹⁹, a polski poeta i satyryk Jan Izydor Sztudynger pisał, że „cierpienie, gniotąc nas, człowieka zmienia w głaz”²⁰.

Temat cierpienia i nadziei, a w tym konkretnym przypadku cierpienia, które – nawet jeśli jest bardzo wymagające i uporczywe – może stać się źródłem nadziei, jest tematem wielopłaszczyznowym i dającym się opisać z różnych punktów widzenia. W niniejszej pracy starałem się uwzględnić i rozwinąć te myśli, które moim zdaniem zasługują na szczególną uwagę. Oczywiście każdy czytający ten tekst może do obecnego rozważania dodać swoje własne przemyślenia, do czego szczerze zachęcam.

¹⁸ K. Wojtyła, *Poezje wybrane*, wybór W. Smaszcz, Warszawa 2005, s. 87.

¹⁹ Cyt. za: <http://www.cytaty.info/cytat/cierpieniemymagawiecejodwagi.htm> (8.09.2014).

²⁰ J. Sztudynger, *Piórka*, wybór A. Sztudynger-Kaliszewiczowa, Kraków 2010, s. 126.

Bibliografia

<http://www.cytaty.info/>

Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska Ecclesia in Europa*, Poznań 2003.

Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 1: *Encykliki*, red. P. Ptasznik, Kraków 2006.

Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, [w:] *Wybór listów Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, red. J. Jękot, P. Słabek, Kraków 1997.

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, red. K. Dynarski, M. Przybył, Poznań 2000.

Siostra Kowalska Faustyna, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2004.

Sztaudynger J., *Piórka*, wybór A. Sztaudynger-Kaliszewiczowa, Kraków 2010.

Wojtyła K., *Poezje wybrane*, wybór W. Smaszcz, Warszawa 2005.

„SPES CONFISA DEO”

OSOBY:

ANNA
CHIMEK
TADEUSZ
ELŻBIETA
ZACHARY
BIZNESMAN
STARUSZKA
PIELĘGNIARKA
RITA

SCENA I

W oddali słycać odgłosy miasta (szum samochodów, gwar, uliczny zgiełk). Na scenę wchodzą nerwowo aktorzy – ktoś wbiega, ktoś wchodzi powoli, parę osób mija się, potrąca, rozmawiając przez telefon. W rogu, w pozycji półleżącej znajduje się TADEUSZ – bezdomny człowiek w łachmanach, po przeciwległej stronie na ławeczce siedzi starsza, skromnie ubrana pani. Nieopodal przechadza się młoda dziewczyna zdecydowanie wypatrująca kogoś. Nagle pełne światła gasną, postaci zastygają w bezruchu, a na czarnym ekranie w tle pojawia się jasny napis „Zatrzymaj się, to przemijanie ma sens” – Jan Paweł II. Chwilę później na postaci padają pojedyncze snopy światła. Następnie wszystko gaśnie, światło pada tylko na jedną osobę – Annę, pozostałe wychodzą.

ANIA
(do siebie)

Gdzie on jest?! Znów się spóźnia! A może nie przyjdzie, w końcu to nasze piąte spotkanie, nikt nie mówił nic o żadnym związku. Może gdybym wtedy...

CHIMEK
Ania, cześć! Przepraszam za spóźnienie, autobus mi uciekł.

ANIA

Mogłeś napisać, zadzwonić. Martwiłam się.

CHIMEK

Naprawdę?

ANIA

Nie, na żarty, wiesz co!

CHIMEK

Czyli ci zależy...

ANIA

Mi?! Nie! Wcale nie.

CHIMEK

(przekornie)

Jeśliby ci nie zależało, to byś się nie denerwowała.

ANIA

Przestań, ja tak tylko... Zresztą, nieważne! Po prostu nie lubię, jak ktoś wystawia mnie do wiatru.

CHIMEK

No już, już. Nie obrażaj się.

(wyciąga mały bukietik kwiatków)

Masz, to dla ciebie!

ANIA

Jejku, przecież to fiołki! Moje ulubione! Skąd wiedziałeś?

CHIMEK

Właściwie to nie wiedziałem. Zwyczajnie miałem nadzieję, że ci się spodobają.

Światła gasną, na moment zapada cisza. Aktorzy wychodzą.

SCENA II

Na scenę wchodzi mężczyzna w łachmanach, pcha wózek ze złomem, głośno wzdycha. Widać zmęczenie, zniechęcenie. Staje na środku sceny, wyciąga pośliskłą fotografię.

TADEUSZ

Gdybyś tylko wiedział, przyjacielu, ile mnie ta twoja przyzwoitość kosztuje, to nigdy byś mnie nie potępił...

Kiedy nie piję, jest mi źle. Rozumiesz?!

Jestem zupełnie sam, bez rodziny, bez domu, bez pracy, bez perspektyw. Jestem tylko ja i ten wózek. A miało być tak pięknie... Sen o potędze. Ameryka. Kraj miodem i mlekiem płynący. Wielkie pieniądze. Salony. Kobiety. I było... Przez chwilę, dopóki nie wpadłem w to bagno. Bo widzisz. Przyszły pieniądze, przyszło wystawne życie, przyszło kasyno, a potem przyszedł też komornik!

Wszyscy się odwrócili, no, może nie wszyscy, jej to sam kazałem sobie pójść. A i tak długo trwała przy mnie...

Ehh, teraz to nie ma większego znaczenia, znalazłem pocieszenie. *(wyjmuje zza pachy butelkę)* Jest złom, jest i potem butelka. *(próbuje ją otworzyć)* Dziś usłyszałem, że mogę jeszcze zmienić swoje życie... Że wciąż jestem coś wart, tamta pani... Jej historia... Ona jest jeszcze bardziej samotna, przygnębiona i smutna, a mimo to uśmiechnęła się do mnie i dała mi bułkę... *(po policzku sływa mu łza, ręka zaczyna drżeć, butelka wypada mu z rąk, roztrzaskuje się. Mężczyzna zadziera wzrok, patrzy w niebo)*

Światła gasną, słycać tylko skrzypienie wózka, aktor wychodzi.

SCENA III

Na scenę wchodzi kobieta w średnim wieku, w pośpiechu zapina płaszcz, po chwili staje, odwraca się i głośno woła:

ELA

Zachary! Pośpiesz się, bo się spóźnimy!

ZACHARY

(z oddali)

Już idę, idę.

ELA

Tylko nie zapomnij tej kartki z numerkiem do zapisu!

Do kobiety dobiega mężczyzna elegancko ubrany, z damskim beretem w ręku i parasolką.

ZACHARY

Już dawno włożyłem ją do teczki. Kochanie, ubierz się spokojnie i załóż czapkę, bo już dawno skończyła się złota polska jesień. Jeszcze mi się przeziębisz.

ELA

Tak, tak, listopad za pasem. A my wciąż nic...

ZACHARY

No chodź, nie ma co gdybać.

Na drugim końcu sceny stoi biurko, za nim siedzi młody lekarz.

DOKTOR

Witam serdecznie, miło państwa widzieć. Wczoraj otrzymałem wyniki ostatnich badań. Może nie są rewelacyjne, ale...

ZACHARY

(przerywając lekarzowi)

Przepraszam, czy możemy porozmawiać na osobności?

Elu, pozwolisz?

ELA

(wyraźnie zaskoczona)

Mam wyjść?

ZACHARY

Tak, bardzo Cię proszę.

ELA

Ale dlaczego?!

ZACHARY

Tylko na momencik, zaraz Cię poproszę do gabinetu z powrotem.

ELA

Nic z tego nie rozumiem... Ale dobrze, wyjdę.

Kobieta posłusznie wstaje i opuszcza gabinet. ZACHARY pochyla się w stronę lekarza.

ZACHARY

Panie...

(próbując odczytać imię lekarza z identyfikatora)

DOKTOR

(z uśmiechem na ustach, spokojnym tonem)

Gabrieliu.

ZACHARY

Tak, tak.

Panie Gabrielu, może nie jestem lekarzem, ale swoje wiem. Proszę powiedzieć mi prawdę. Ela wciąż pragnie dziecka, a staramy się o nie od lat. Zegar biologiczny tyka, skoro do tej pory się nie udało, to może trzeba przestać się łudzić i spojrzeć prawdzie w oczy. Proszę nie dawać jej fałszywych obietnic. Rozczarowanie boli najbardziej...

DOKTOR

Proszę Pana, jedyna prawda, jaką mam do przekazania, to taka, że pani Elżbieta ma jeszcze realne szanse na zajście w ciążę. Trzeba tylko w to uwierzyć, a z Pana nastawieniem będzie bardzo trudno.

ZACHARY

Ehh, jest pan taki uparty! Najchętniej zmieniłbym lekarza, ale żona, nie wiedzieć czemu, ma do pana pełne zaufanie. W takim razie ja już do tego nie będę ręki przykładał. I słowem się nie odezwę!

Światła gasną, aktorzy wychodzą ze sceny.

SCENA IV

Na scenę wbiega młody mężczyzna w garniturze z neseserem i telefonem komórkowym w rękę. Krąży po scenie.

BIZNESMAN

Tak, tak. Sto dwadzieścia tysięcy. Euro? Nie ma problemu, oczywiście. Proszę wysłać dane do przelewu... Proszę chwileczkę poczekać, mam drugie połączenie na linii.

Tak, słucham?...

(wyraźnie zdenerwowany, podniesionym głosem)

Mamo! Ile razy mówiłem Ci, żebyś mi nie przeszkadzała w ciągu dnia! Nie, nie mam czasu dziś... Ciotka Hiacynta? Nie pamiętam takiej... Dobrze, jak znajdę czas to do niej pojedę! Wyślij mi adres mailem!... no tak, nie umiesz. Zadzwonię później, mam ważną rozmowę na linii.

(uprzejmym tonem)

Już jestem. Oczywiście, że mogę się z Panem spotkać na podpisanie umowy. Dziś po południu?

Mężczyzna zerka na zegarek, przyspiesza, wybiega ze sceny. Światło pada na przeciwległą stronę. Na prostym, drewnianym krześle siedzi starsza pani. Ze smutną miną odkłada słuchawkę czerwonego telefonu. Powoli wstaje, podchodzi do ramki ze zdjęciem dziecka.

STARUSZKA

Kiedyś miałeś czas dla mnie, dla rodziny. Żyliśmy skromnie, ale niczego Ci nie brakowało. Skąd więc ten pęd za pieniędzmi? I od kiedy to nie pamiętasz ciotki, która pomagała mi się Tobą opiekować po śmierci Twojego taty...

SCENA V

Na środku sceny stoi szpitalne łóżko, na nim leży starsza kobieta, obok stoi zniszczone krzesło. Do sali wchodzi zmęczona PIEŁĘGNIARKA z krowłówką w ręku i pojemniczkami leków.

RITA

(próbując się podnieść na przedramionach, delikatnym głosem)

Dzień dobry siostrzyczko!

PIEŁĘGNIARKA

Dzień dobry pani Rito! Jak się pani dzisiaj czuje?

RITA

(próbując się uśmiechnąć, pokonać grymas bólu)

Całkiem nieźle, kochana. Lepiej powiedz, jak tam u Ciebie? Jak przeprowadzka? Mieszkanie już gotowe?

PIEŁĘGNIARKA

Jeszcze nie. Andrzej nawet nie położył tapet w pokojach dziewczynek. No po prostu nie mam do niego już siły! Wciąż wymyśla jakieś problemy! A to wężyk się urwał pod zlewem, a to lakier odprysnął, a to tynk odpadł. Ten dom w jego oczach to istna ruina! Dla mnie to on szuka ciągłych wymówek!

RITA

Musisz być bardziej cierpliwa, moja siostra mawiała zawsze, że „co nagle, to po diable”.

PIEŁĘGNIARKA

Ależ skąd! Robić mu się nie chce i tyle! Gdyby tylko pani wiedziała, ile ja mam zmarwień na głowie. Dziewczynki idą w tym roku do szkoły, trzeba kupić podręczniki, mundurki, plecaki. Do tego jeszcze wycieczki, wyjścia z klasą do kina czy gdzieś. A skąd na to wziąć pieniądze?! Ja robię na dwa etaty, haruję dzień i w noc, a on nic!

RITA

Kochana, myślę, że twój mąż potrzebuje jeszcze trochę czasu. Niedawno stracił pracę, załamał się. Tyle lat w tej samej firmie, a świat pędzi, i teraz trudno mu się odnaleźć na rynku... *(atak kaszlu)*

PIEŁĘGNIARKA

Ojej, pani Rito. Proszę się nie nadwyręzać. Dziś powinien przyjść lekarz, może przepi-
sze coś silniejszego? Przecież inni pacjenci proszą o leki przeciwbólowe, skarżą się, krzy-
czą. A pani tak spokojnie znosi to wszystko...

RITA

To dla mnie lekcja pokory i wiary, kochana.

PIEŁĘGNIARKA

Czy ja mogę coś dla Pani zrobić?

RITA

Właściwie to tak. Pójdź na mszę i pomódl się.

PIEŁĘGNIARKA

O pani uzdrowienie?

RITA

Nie, nie o uzdrowienie. (*znów próbując się uśmiechnąć*)
Pomódl się za męża, za siebie samą, za wasze małżeństwo.

Światła gasną. Aktorzy wychodzą.

SCENA VI

*W tle znów uliczny gwar, tym razem zgaszone światła, aktorzy na scenie. Odgłosy mia-
sta wyciszają się. Powoli na scenę padają pojedyncze światła skierowane na postaci. Aktor
rozpoczynający swoją kwestię jest oświetlony trochę mocniej.*

ANNA

(*trzymając CHIMKA za rękę*)

Mam nadzieję, że będę potrafiła uczynić go szczęśliwym.

TADEUSZ

Mam nadzieję, że wyswobodzę się z nałogu.

ZACHARY

(*trzymając rękę na ciężarnym brzuchu ANNY*)

Mam nadzieję, że Janek będzie zdrowym chłopcem.

STARUSZKA

Mam nadzieję, że mój syn na nowo zrozumie, co jest w życiu najważniejsze.

HIOB

Mam nadzieję, że moje cierpienie nauczy mnie pokory.

Wszystkie światła gasną, aktorzy stają w półkolu. Na ekranie wyświetla się napis oraz zostaje odtworzony fragment homilii Jana Pawła II – „Dla chrześcijanina sytuacja nigdy nie jest beznadziejna. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei” (Homilia, Gdańsk-Westerplatte, 12.06.1987).

KONIEC

SPEŁNIONE NADZIEJE

IN STATU NASCENDI

JAN PAWEŁ II A UNIA EUROPEJSKA

Jan Paweł II na temat Unii Europejskiej wypowiadał się ponad 700 razy¹. Wielokrotnie podkreślał swoje oczekiwania wobec kierunku, w jakim zmierzać ma integracja europejska. Wyznaczał cele z pozoru nieosiągalne: zjednoczenie Europy w jej geograficznych granicach, traktowanie poszczególnych państw jak członków jednej rodziny, bezwarunkowe poszanowanie praw człowieka oraz ludzkiej godności w każdym aspekcie prawotwórczej działalności. Słowa takie, bez głębokiej wiary w możliwość ich zrealizowania, pozbawione byłyby znaczenia. Nadzieja definiowana jest bowiem jako oczekiwanie spełnienia się czegoś pożądanego i ufność, że to się spełni². Jan Paweł II pokładał więc w integracji europejskiej nadzieje na miarę wielkości niespotykanego wcześniej przedsięwzięcia, jakim jest budowa organizacji ponadnarodowej – zrzeszającej przeszło 507 milionów ludzi³ różnych kultur, tradycji prawnych, wyznań i języków, przy braku narzucania zwierzchnictwa jednej nacji innym narodom. Zbudowanie sprawnie działającego państwa, złożonego tylko ze społeczności jednorodnej, stanowi ogromne wyzwanie. Do utworzenia organizacji ponadnarodowej, mającej urzeczywistniać w dodatku chrześcijańskie wartości, niezbędne jest głębokie przekonanie o możliwości osiągnięcia celu i spoglądanie w przyszłość z nadzieją.

Dziś, wiele lat po sformułowaniu pewnych postulatów dotyczących integracji europejskiej, można ocenić stopień ich realizacji. Niektóre już się narodziły. Inne są dopiero *in statu nascendi*⁴. Niniejsza praca stanowi asumpt do dokonania analizy niektórych oczekiwań sformułowanych przez Jana Pawła II pod adresem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, a dzisiejszej Unii Europejskiej.

¹ Por. *Kościół a Unia Europejska*, <http://www.niedziela.pl/arttykul/9166/Kosciol-a-Unia-Europejska> (12.09.2014).

² *Nadzieja*, [w:] *Słownik języka polskiego*, t. 2, red. M. Szymczak, Warszawa 1979, s. 255.

³ Dane za EUROSTAT: <http://ec.europa.eu/eurostat>.

⁴ *In statu nascendi* (łac.) – w trakcie narodzin.

Stolica Apostolska a polityka

Stosunek Kościoła do polityki wzbudza w opinii publicznej wyjątkowe kontrowersje. Wypowiadanie się przez przedstawicieli duchowieństwa na tematy związane ze sprawowaniem władzy często bywa odbierane jako atak na suwerenność państwa czy „mieszanie się” w sprawy zupełnie odmienne od zasadniczej działalności związku wyznaniowego⁵. Każde słowo hierarchów kościelnych na tematy związane z polityką musi być więc wypowiadane z należytą ostrożnością i odpowiednim dobraniem sformułowań – nawet jeśli pełne nadziei oczekiwania są zgodne z powszechnie uznawanymi zasadami moralnymi. Samo wyrażanie nadziei znaczyłoby przy tym niewiele, gdyby nie dążenie do jej realizacji. Z tego też względu wymagane jest podejmowanie konkretnych, odpowiednio wyważonych działań, zmierzających do urzeczywistnienia formułowanych postulatów, co znajduje wyraz w nauczaniu hierarchów. Jan Paweł II nie jest jedynym biskupem Rzymu odwołującym się do polityki. Wystarczy wspomnieć chociażby Pawła VI, apelującego do przywódców światowych, by ci przeznaczili część wydatków ponoszonych na zbrojenia na utworzenie powszechnego funduszu pomocy dla narodów ubogich⁶. Papież akcentował, iż w świecie „nadrozwoju” gospodarczego występuje niedorozwój moralny⁷. O ile ten pierwszy jest osiągany przez technikę, o tyle wyeliminowanie tego drugiego musi nastąpić przez pokładanie nadziei w sprawowanie władzy przez ludzi mądrych: przepełnionych miłością, przyjaźnią, modlitwą i kontemplacją. Podobnie Benedykt XVI wskazywał, że odseparowanie Kościoła od władzy świeckiej wcale nie oznacza niemożliwości wpływania na podejmowane decyzje polityczne. Oznacza jedynie zakaz prowadzenia walk politycznych, co nie wyklucza kształtowania moralności osób sprawujących władzę⁸. Franciszek wskazuje wprost, używając przy tym dobitnego języka: dobry katolik miesza się do polityki⁹. Nauczanie Jana Pawła II nie tylko pozostaje spójne z twierdzeniami przedstawionymi powyżej, ale należy stwierdzić, iż poglądy następców papieża Polaka stanowią rozwinięcie jego myśli. Świat przełomu tysiącleci wywołuje w człowieku niepokój. Struktury społeczne są dziś przekształcane przez zupełnie nowe zjawiska ekonomiczne. Zdobycze naukowe w dziedzinie biotechnologii stwarzają coraz pilniejszą potrzebę obrony ludzkiego życia we wszystkich postaciach. Zagubiona opinia publiczna daje wiarę pustym obietnicom zbudowania nowego

⁵ Por. J. Stróżyk, *Palikot chce zamknąć usta Kościołowi*, „Przewodnik Katolicki” 2010 nr 45, <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2010/Przewodnik-Katolicki-45-2010/Spoleszenstwo/Palikot-chce-zamknac-usta-Kosciolowi> (12.09.2014).

⁶ Por. Paweł VI, enc. *Popolorum progressio*, 51.

⁷ Por. tamże, 20.

⁸ Por. Benedykt XVI, enc. *Deus caritas est*, 28.

⁹ Por. *Papież: dobry katolik miesza się do polityki*, <http://www.rp.pl/arttykul/1048571.html> (12.09.2014).

społeczeństwa¹⁰. Jan Paweł II widzi jednak szansę na polepszenie tak zarysowanego świata. Ratunek stanowi nadzieja na podejmowanie stanowczych decyzji politycznych. Takich, które będą sprzyjały rodzinie, ludziom zarówno młodym, jak i starszym, a także człowiekowi zepchniętemu na margines. W tym celu nieodzowna jest, dokonywana przez duchowieństwo, daleko idąca analiza tworzonego prawa, a także – co stanowi postulat odnoszony również do laikatu – wiara w ludzi sprawujących władzę. Nadzieja, że na szczycie struktur państwowych zasiądą politycy, którzy w świecie mnożących się, trudnych wyzwań będą podejmowali „bardzo odpowiedzialne decyzje”¹¹. Z przedstawionego rozumowania wyłania się obraz Kościoła nie tylko uprawnionego, ale wręcz zobowiązanego do „mieszania się w politykę” za pomocą kształtowania sumień. Warto zatem zarysować zinstytucjonalizowane formy wpływania Stolicy Apostolskiej na kształt prawa podejmowanego stanowionego we Wspólnotach Europejskich – formalne środki, mające doprowadzić do urzeczywistnienia nadziei na stworzenie lepszego świata.

Już papież Pius XII podpisanie traktatów rzymskich w 1957 roku określił jako „najważniejsze i najbardziej znaczące wydarzenie we współczesnej historii Wiecznego Miasta”¹². Jan Paweł II postulował, by Kościół był obecny w strukturach wspólnot europejskich w konkretnej formie instytucjonalnej, a nie tylko przez urzędników – katolików¹³. Dotychczasowe formy obserwowania poczynąń Wspólnot przestały bowiem wystarczać. Przy aprobacie Jana Pawła II, 3 marca 1980 roku powstała w Brukseli Konferencja Komisji Episkopatów przy Wspólnotach Europejskich (COMECE), mająca monitorować prawotwórcze działania Unii Europejskiej¹⁴. Nadzieja na stworzenie organizacji ponadnarodowej, zapewniającej nie tylko rozwój gospodarczy, ale i moralny, doczekała się urzeczywistnienia zinstytucjonalizowanego – ciała opiniującego tworzone regulacje z perspektywy wartości duchowych. Według nauczania Jana Pawła II ingerencja Kościoła w działalność Unii Europejskiej jest usprawiedliwiona samą tylko strukturą jednoczącą się Europy – została ona bowiem oparta na chrześcijańskich wartościach: poszukiwaniu wspólnego dobra i umieszczaniu w centrum działań poszanowania dla ludzkiej godności¹⁵. Ko-

¹⁰ Por. Jan Paweł II, list aposto. „motu proprio” o ogłoszeniu św. Tomasza Morusa patronem rządzących i polityków, 4.

¹¹ Tamże.

¹² „The most important and significant event in the modern history of the Eternal City” (cyt. za: <http://www.comece.org/site/en/whowere/historyofcomece/article/3681.html> [12.09.2014]).

¹³ Por. *Rozpoczęły się Pierwsze Katolickie Dni Społeczne dla Europy*, http://magazynfamilia.pl/drukuj/Rozpoczęły_sie_Pierwsze_Katolickie_Dni_Spoleczne_dla_Europy,1927,76.html (12.09.2014).

¹⁴ Por. *Preambuła Statutu Komisji Episkopatów przy Wspólnocie Europejskiej (COMECE)*, <http://www.comece.org/site/en/whowere/statutes> (12.09.2014).

¹⁵ „Motivated by the Christian inspiration of its founding fathers, the European project positioned itself in the search for the common good, placing at the centre of its action the respect for human dignity” (tamże).

ściół od stuleci żyje pośród narodów tworzących Europę – musi więc interesować się ich losami¹⁶. Nie powinien jednak badać kształtu instytucjonalnego Unii, ale skupiać się na rozwiązaniach mogących zapewnić wzrastanie duchowe całych społeczeństw. Należy mieć również na uwadze, iż Kościół obecny jest w polityce nie tylko poprzez głos hierarchów, nauczających narody i wyjaśniających prawdy moralne, ale przede wszystkim przez wiernych, wypełniających swe obowiązki należycie, a w przypadku rządzących – miłujących naród. Wiele lat później papież Franciszek rozwinął tę myśl – rządzenie bez miłości nie jest bowiem rządzeniem, lecz co najwyżej wymuszaniem dyscypliny¹⁷.

Nadzieje spełniane – integracja aż po granice geograficzne Europy

W 1988 roku do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej należało 12 państw, położonych wyłącznie w obszarze Europy Południowo-Zachodniej (Belgia, Dania, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Luksemburg, Portugalia, RFN, Włochy, Wielka Brytania). Żelazna kurtyna nadal istniała, mur berliński miał upaść dopiero za rok. W tym trudnym dla Europy czasie, gdy różnice między Wschodem a Zachodem były szczególnie widoczne, papież Jan Paweł II wystąpił w Parlamencie Europejskim. Jego pełne nadziei przemówienie wydawało się formułowaniem postulatów wręcz niemożliwych do osiągnięcia – wyrażał wiarę, iż europarlamentarzyści w końcu zauważą, że Wschód i Zachód Europy to nie odrębne byty, ale wręcz żywe tkanki o wspólnym kodzie genetycznym. „Płuca”, nie tylko mające potencjał, by stworzyć nowy organizm, ale niegdyś nim będące¹⁸. Był to przejaw głębokiej nadziei na możliwość dokonania daleko idących przemian ustrojowych – tej samej, która umożliwiła Papieżowi wypowiedzenie w trakcie pierwszej pielgrzymki do Polski słów: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi! Amen”¹⁹.

Dziś, spośród 46 państw europejskich do Unii Europejskiej należy 27 z nich oraz Cypr – formalnie leżący na terenie Azji. Geograficzna powierzchnia Europy wynosi przeszło 10 milionów kilometrów kwadratowych, ale bez europejskiej czę-

¹⁶ Por. Przemówienie Jana Pawła II w Parlamencie Europejskim w Strasburgu, 11.10.1988.

¹⁷ Por. *Papież: dobry katolik...*, dz. cyt.

¹⁸ „Do reprezentowanych tu dziś narodów w przyszłości będą się mogły z pewnością przyłączyć także inne. Pragnieniem moim – jako najwyższego Pasterza Kościoła powszechnego, który pochodzi ze wschodniej Europy i zna aspiracje ludów słowiańskich, tego drugiego «płuca» naszej wspólnej europejskiej ojczyzny – jest to, by Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzyła się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a bardziej jeszcze historia. Jakże miałbym tego nie pragnąć, skoro inspirowana wiarą chrześcijańską kultura tak głęboko naznaczyła dzieje wszystkich ludów naszej Europy, ludów greckich i łacińskich, germańskich i słowiańskich, mimo wszelkich dziejowych tragedii, ponad systemami społecznymi i ideologiami?” (Przemówienie Jana Pawła II w Parlamencie Europejskim..., dz. cyt.).

¹⁹ Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na placu Zwycięstwa, 2.06.1979, [w:] *Jan Paweł II. Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Kraków 2005, s. 25.

ści Rosji – niespełna 6 milionów. Przestrzeń Unii Europejskiej określana jest na ponad 4 miliony kilometrów kwadratowych²⁰. Niemal połowę, a licząc bez Rosji, przeszło dwie trzecie terytorium Europy stanowią więc państwa już zjednoczone. Pozostałe albo nie wyrażają politycznej woli należenia do wspólnoty, choć, poprzez członkostwo w Europejskim Obszarze Gospodarczym, uczestniczą w swobodnym przepływie ludzi, kapitału, towarów i usług (Norwegia, Islandia), albo wybrały integrację w skromniejszym kształcie. Do sprawnego funkcjonowania europejskiego organizmu wystarczy bowiem, iż niektóre państwa umożliwią chociażby tylko swobodny przepływ osób (Szwajcaria, Lichtenstein, Andora, Watykan). Księstwo Monako, dla potrzeb podatku od towarów i usług, traktowane jest jak terytorium Francji. Dokonywanie dostawy towarów na rzecz podmiotów mających siedzibę w tym państwie będzie zatem traktowane jak wewnątrzwspólnotowa dostawa towarów, a nie eksport. Umożliwia to pełniejszą integrację narodów europejskich zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i aksjologicznym – nawet jeśli pewne kraje formalnie nie są członkami Unii. Nieliczne państwa pozostają zupełnie poza strukturami Unii Europejskiej wbrew swej woli. Nadzieje Jana Pawła II na Europę „dwóch płuc” zostały zatem już spełnione, choć płuco wschodnie nie jest jeszcze do końca wykształcone. Formułowanie postulatów dotyczących dalszej integracji europejskiej może wydawać się zbyt idealistyczne, ale nie jest pozbawione podstaw. Właśnie taka wiara w szczytne cele i posiadanie nadziei na ich realizację leżą u źródeł nauczania Jana Pawła II i powinny towarzyszyć nie tylko jednostkom, ale wręcz całym społecznościom.

Jedna rodzina Europejczyków

Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że Europejczycy stanowią rodzinę. Tak bowiem jak bracia mają wspólnych przodków, tak wspólnym mianownikiem dla wszystkich mieszkańców Starego Kontynentu są wspólnie wyznawane wartości. Na gruncie integracji europejskiej budowanie przyszłości nie może ograniczać się jedynie do wspólnego rynku – musi jej towarzyszyć także rozwijanie więzi wręcz braterskiej²¹. Rodzina nie opiera się na prawie silniejszego. Słabszym zapewnia się odpowiednią opiekę i pomoc. Stworzyć w ramach Unii Europejskiej organizację działającą jak rodzina – pełną zaufania, szczerego szacunku, bezinteresownej pomocy świadczonej najsłabszym członkom²²: w świecie polityki to niezwykle wy-

²⁰ Źródło: EUROSTAT.

²¹ „Wejście w życie systemu zjednoczonego rynku głębiej uświadomiło znacznej części Europejczyków, że stanowią jedną rodzinę i wspólnie uznają wartości wywodzące się z ich bliższej i dalszej przeszłości. Ma to duże znaczenie, ponieważ przyszłości nie można budować jedynie na fundamencie rynku i ekonomii” (Jan Paweł II, Przemówienie podczas noworocznego spotkania z korpusem dyplomatycznym, 16.01.1993).

²² „Wizja «rodziny» przywołuje na myśl rzeczywistość wykraczającą poza relacje czysto funkcjonalne i poza zwykłą zbieżność interesów. Rodzina jest ze swej natury wspólnotą opartą

soko postawiona poprzeczka. Słowa takie, niezależnie od momentu dziejowego, wydają się wręcz zbyt przepelnione nadzieją – nadzieją w polityków, w prawodawstwo, w całe społeczeństwa. Niemniej, dwadzieścia lat po ich wypowiedzeniu można zaobserwować wcielanie w życie tak sformułowanych postulatów. Traktatem z Maastricht z 1992 roku wprowadzono unijne obywatelstwo²³, które należy uznać za nic innego, jak nadanie każdemu Europejczykowi swego rodzaju wspólnego nazwiska. Obywatel państwa członkowskiego nie jest już wyłącznie obywatelem Polski, Danii czy Niemiec, ale, oprócz tego – obywatelem Unii Europejskiej. Jeśli ulegniemy wypadkowi albo zachorujemy podczas pobytu w innym państwie członkowskim, mamy prawo do takiego samego dostępu do opieki zdrowotnej, jak obywatele kraju, w którym przebywamy. Jeśli chcemy, by leczenie naszej choroby odbyło się za granicą – nie ma ku temu przeszkód formalnych. Koszty zostaną pokryte przez naszego ubezpieczyciela, o ile tylko wyrazi na takie leczenie zgodę. Jeśli zostaniemy okradzeni w kraju nienależącym do Unii Europejskiej, w którym nie ma przedstawicielstwa dyplomatycznego lub konsularnego naszego kraju, możemy skorzystać z ochrony udzielonej przez przedstawicielstwo innego państwa członkowskiego. Pożyczka konsularna zostanie udzielona okradzionemu za granicą turyście niezależnie od tego, czy jest on obywatelem kraju udzielającego pomocy. Istotne jest tylko posiadanie obywatelstwa unijnego. Trudno nie dostrzec analogii do relacji obowiązujących w rodzinie. Państwo socjalne powinno dbać o zabezpieczenie społeczne swoich obywateli. Unijne regulacje opierają się bowiem na założeniu całkowitej bezinteresowności państw udzielających pomocy. Obywatel jest przeważnie związany ze swoim krajem, chociażby poprzez podleganie rodzinnemu systemowi podatkowemu w stosunku do całości swoich dochodów, niezależnie od miejsca ich osiągnięcia (zgodnie z zasadą rezydencji – o ile tylko nabędzie status rezydenta). Ze względu na finansową partycypację w utrzymaniu publicznych struktur ma prawo oczekiwać odpowiedniej troski ze strony państwa. Jeśli jednak roztacza się opiekę również nad znajdującymi się w kryzysowym położeniu obywatelami innych państw, można mówić wręcz o matczynej trosce. Wykorzystując działania polegające na zapewnieniu obustronnej pomocy (roztaczanie opieki nad obywatelami państw obcych może być *de facto* umotywowane oczekiwaniem na odwzajemnienie świadczeń w przyszłości wobec własnych obywateli), kształtuje się sumienia polityków i dba o wprowadzenie dobrych, rodzinnych nawyków w funkcjonowaniu społeczeństw na najwyższym szczeblu – na arenie międzynarodowej. Obywatelstwo unijne to więc nie

na wzajemnym zaufaniu, pomocy i szczerym szacunku. W prawdziwej rodzinie nie panuje prawo silniejszego; przeciwnie, jej słabszym członkom, właśnie ze względu na ich słabość, zapewnia się podwójną opiekę i pomoc». Taki jest prawdziwy sens tego, co w teorii prawa międzynarodowego określa się pojęciem «wzajemności». [...] Każdy naród powinien być gotów dzielić się swymi zasobami ludzkimi, duchowymi i materialnymi, aby nieść pomoc tym, którzy są ubożsi niż on sam” (Jan Paweł II, Przemówienie podczas noworocznego spotkania z korpusem dyplomatycznym, 13.01.1996).

²³ Art. 9 Traktatu o Unii Europejskiej, Dz. Urz. UE C 191 z 29.7.1992.

tylko wspólne nazwisko, ale również widoczne korzyści, które może odczuć każdy z nas. Słabszym zapewnia się pomoc i opiekę, niezależnie od narodowości. Należy zatem z całą stanowczością stwierdzić, iż papieskie nadzieje są w przedmiotowej materii w trakcie spełniania.

Postulat stworzenia jednej, europejskiej rodziny odnosi się nie tylko do relacji horyzontalnych pomiędzy jednostkami z poszczególnych państw oraz wertykalnych – pomiędzy obywatelami a władzami publicznymi. Również Państwa Członkowskie powinny traktować siebie nawzajem jak rodzinę. Wspierać najsłabszych, dążyć do zapewnienia zrównoważonego rozwoju, dzielić się zasobami ludzkimi, duchowymi i moralnymi²⁴. Celem unijnych polityk spójności, strukturalnej oraz regionalnej, jest wyrównywanie różnic nie tylko pomiędzy Państwami Członkowskimi, ale i poszczególnymi regionami. Jest to uzasadnione koniecznością wzrostu konkurencyjności całej Unii Europejskiej, a nie tylko jej poszczególnych regionów. Ustawodawca unijny tym samym wypełnia nadzieje Jana Pawła II – rodzina będzie silna wówczas, gdy każdy jej członek będzie gotów ponosić trud dla wspólnego dobra. Jeśli dana osoba nie może sprostać wymaganiom – nie porzuca się jej, ale wspomaga rozwój, roztaczając nad nią szczególną opiekę. Regionalny wzrost produktu krajowego brutto w przeliczeniu na jednego mieszkańca w 2011 roku wyniósł dla rumuńskiego regionu Severen Tsentralen zaledwie 31% średniej europejskiej, dla województwa małopolskiego – 56%, podczas gdy dla Brukseli – aż 222%²⁵. Nikt nie postuluje odłączenia Severen Tsentralen, czy wręcz całej Rumunii, od Unii Europejskiej. Wprost przeciwnie – region ten może liczyć na szczególną pomoc z funduszy europejskich. Wiąże się to z koniecznością finansowania wzrostu gospodarczego mniej rozwiniętych państw przez te o wyższym stopniu zamożności. Wystarczy wskazać, że w 2013 roku Niemcy na kooperacji z Unią Europejską straciły prawie 14 miliardów euro, podczas gdy Polska zyskała ponad 12 miliardów euro²⁶. Jest to jednak cena, jaką lepiej sytuowane podmioty płacą za umocnienie całej rodziny.

Poszanowanie praw człowieka

Państwo to nie abstrakcyjny byt, istniejący niezależnie od obywateli. To ludzie tworzą poszczególne kraje. Jan Paweł II mocno podkreślał, że każda osoba ma swoją własną historię, a także prawa, których przestrzeganie należy zapewnić²⁷. Prawodawca nie może więc zapominać, że ustanawia normy nie dla anonimowej masy, ale

²⁴ Por. Jan Paweł II, Przemówienie podczas noworocznego spotkania z korpusem dyplomatycznym, 13.01.1996, dz. cyt.

²⁵ Źródło: Opracowanie własne Autora na podstawie danych EUROSTAT.

²⁶ Dane za: http://ec.europa.eu/budget/figures/interactive/index_en.cfm (12.09.2014).

²⁷ „Jak już wielokrotnie podkreślałem, społeczność międzynarodowa gromadzi nie tyle państwa, co raczej narody, złożone z mężczyzn i kobiet, którzy tworzą historię indywidualną i zbiorową. To ich prawa trzeba określić i zabezpieczyć” (Jan Paweł II, Przemówienie podczas noworocznego spotkania z korpusem dyplomatycznym, 13.01.1996, dz. cyt.).

dla każdego człowieka z osobna – żywej istoty. Nadzieja na uwzględnienie interesu jednostki przy tworzeniu prawa leżała u podstaw nauczania papieża Polaka. Interes ten uwarunkowany jest bowiem szczególną wartością: przyrodzoną i niezbywalną godnością człowieka. W literaturze naukowej stosunek Jana Pawła II do ochrony praw człowieka wyjątkowo trafnie ujmuje prof. dr hab. Tadeusz Jasudowicz – twórca pierwszej w Polsce Katedry Praw Człowieka. Na postawione przez samego siebie pytanie – w którym fragmencie nauczania Jana Pawła II dochodzi do głosu ochrona praw człowieka – odpowiada: „A czy można znaleźć jakikolwiek fragment Jego nauczania, który nie miałby związku z człowiekiem, z jego dowartościowaniem, jego godnością, obroną należnych mu praw?”²⁸. Nauczanie to było przy tym przepełnione nadzieją na urzeczywistnienie formułowanych postulatów. Aktualnie można zaobserwować przykładanie coraz większej wagi do poszanowania elementarnych praw każdej istoty ludzkiej. Traktatem lizbońskim zobowiązano Unię do podpisania Konwencji o Ochronie Podstawowych Praw i Wolności – umowy międzynarodowej wypracowanej na gruncie odrębnej organizacji, Rady Europy. Konwencja gwarantuje przestrzeganie przez Państwa-strony praw, takich jak prawo do życia, do rzetelnego procesu sądowego, wolności myśli, sumienia, wyznania. Ustanawia bezwarunkowy zakaz tortur, niewolnictwa, a także innego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania. Przystąpienie do Konwencji umożliwi kontrolę aktów prawa unijnego pod kątem zgodności z wypracowanymi przez Radę Europy standardami. Każdy, kto uzna, iż unijne uregulowanie narusza wyrażone w Konwencji prawa, będzie mógł pozwać Unię wprost przed Trybunał w Strasburgu. Traktatem lizbońskim nadano również moc normatywną Karcie Praw Podstawowych. Powyższe wskazuje, iż Unia nie tylko opiera się na wspólnych z nauką chrześcijańską wartościach²⁹, ale również dąży do zapewnienia ich bezwarunkowego poszanowania. Zgodnie z dyspozycją artykułu 49 Traktatu o Unii Europejskiej, do wspólnoty może dołączyć wyłącznie państwo europejskie szanujące wartości wyrażone w artykule 2 i zobowiązujące się je wspierać. Prawodawstwo unijne zmierza do poszanowania praw człowieka w każdym aspekcie działalności państw członkowskich: wystarczy wymienić chociażby tylko dyrektywę 2006/54³⁰ zapewniającą równe traktowanie kobiet i mężczyzn w zakresie prawa pracy czy dyrektywę 2000/43³¹ traktującą o równości rasowej.

Nadzieje, że chrześcijańskie wartości reprezentowane będą w polityce, gwarantując tym samym poszanowanie godności człowieka, zostały spełnione. Choć

²⁸ T. Jasudowicz, *Ochrona praw człowieka w nauczaniu Jana Pawła II*, [w:] *Jan Paweł II. Prawodawca i sługa prawa Bożego*, red. R. Sztymmler, Olsztyn 2006, s. 93.

²⁹ „Unia opiera się na wartościach poszanowania godności osoby ludzkiej, wolności, demokracji, państwa prawnego, jak również poszanowania praw człowieka, w tym praw osób należących do mniejszości. Wartości te są wspólne Państwom Członkowskim w społeczeństwie opartym na pluralizmie, niedyskryminacji, tolerancji, sprawiedliwości, solidarności oraz na równości kobiet i mężczyzn” (art. 2 Traktatu o Unii Europejskiej, Dz. Urz. UE C 191 z 29.7.1992 z późn. zm.).

³⁰ Dz. Urz. UE L 204 z 26.7.2006.

³¹ Dz. Urz. UE L 180 z 19.7.2000.

nie zawsze są bezwarunkowo przestrzegane, ustanowiono odpowiednie mechanizmy gwarancji i kontroli, umożliwiające reakcje na dokonywane naruszenia.

Nadzieja na spełnienie się jeszcze jednej nadziei

Unia Europejska stanowi na tyle poważne przedsięwzięcie, dotyczące sfery fundamentalnych praw i wolności ludzkich, że formułowanie postulatów pod jej adresem przez władze kościelne było nieuniknione i w pełni uzasadnione. Jan Paweł II posiadał własną, wielką wizję integracji europejskiej. Kształt papieskiej Europy zjednoczonej wyrósł wprost z nadziei na zbudowanie społeczeństwa opartego nie tylko na wzroście gospodarczym, ale również na rozwoju moralności każdej osoby i poszanowaniu jej fundamentalnych praw³². Europa ma być wolna i solidarna. Różnorodności narodów ją tworzących ma towarzyszyć jedność polityczna, gospodarcza i monetarna. To dzięki tym wartościom urzeczywistni się cel integracji – korzyść dla każdego człowieka³³. Wniosłe papieskie nadzieje pozwalają bowiem nadać sens życiu każdego człowieka z osobna oraz historii narodów. Umożliwiają Europie „pójście razem”³⁴. Idealizm i wiara nie tylko w sprawujących władzę, ale i w całe społeczeńści, towarzyszące papieskim przemówieniom, wydawały się być nadmierne. Czas jednak pokazał, że pokładane nadzieje nie były pozbawione podstaw. Nadzieja bowiem daje siłę, by realizować cel, jaki zarysowuje. Nawet więc, jeśli postulaty papieskie nie zostały jeszcze zupełnie spełnione, należy dążyć do ich pełnej realizacji poprzez podtrzymywanie wzniosłej wizji Europy. Narody pozbawione wiary w lepsze jutro bardziej boją się bowiem przyszłości, niż jej pragną. Skutkiem tego jest dający się zaobserwować u progu trzeciego tysiąclecia spadek liczby urodzin, kryzys powołań kapłańskich czy instytucji małżeństwa³⁵. Choć integracja europejska nie była jedynym przedmiotem papieskiego

³² Por. „Jest rzeczą niezwykle ważną, by w procesie integracji kontynentu wziąć pod uwagę, że jedność nie będzie trwała, jeśli zostanie sprowadzona jedynie do wymiaru geograficznego i ekonomicznego; że musi ona polegać przede wszystkim na harmonii wartości, które winny się wyrażać w prawie i w życiu” (Jan Paweł II, adhort. *Ecclesia in Europa*, 110).

³³ „Wreszcie Unia Europejska ze swym Parlamentem, Radą Ministrów i Komisją proponuje model integracji, która stopniowo się doskonali, z perspektywą, by w przyszłości doszło do przyjęcia wspólnej karty konstytucyjnej. Instytucja ta ma na celu realizację ściślejszej jedności politycznej, gospodarczej i monetarnej państw członkowskich, zarówno obecnych, jak i tych, które w jej skład wejdą. Wspomniane instytucje europejskie w swej różnorodności i dzięki specyficznej tożsamości każdej z nich służą umacnianiu jedności kontynentu, a bardziej jeszcze służą człowiekowi” (tamże, 113).

³⁴ „Podczas trwania Synodu coraz wyraźniejsze stawało się pragnienie nadziei. Ojcowie synodalni, choć zgadzali się z analizą złożonej sytuacji kontynentu, uznali, że zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie najbardziej chyba palącą kwestią jest wzrastająca potrzeba nadziei, która może nadać sens życiu i historii i pozwala iść razem” (tamże, 4).

³⁵ Por. tamże, 8.

nauczania, wiążącego się z posiadaniem nadziei³⁶, to właśnie jej przykład ukazuje, że na kultywowanie chrześcijańskich wartości oraz posiadanie idealistycznych oczekiwań jest miejsce wszędzie: nawet, a może tym bardziej, w polityce.

Skoro można zaobserwować skuteczne wcielanie w życie tak wielu postulatów formułowanych pod adresem integracji europejskiej, z pozoru nieosiągalnych i bardzo odległych, tym bardziej nie ma przeszkód, by wyrażać nadzieję na spełnienie się jeszcze jednej papieskiej nadziei. By każdy kierujący losami narodów, niezależnie od wyznania, zapatrzony był w św. Tomasza Morusa, ogłoszonego przez Jana Pawła II na progu trzeciego tysiąclecia patronem rządzących i polityków. Stanowi on bowiem źródło inspiracji dla polityki uznającej za najwyższy cel służbę drugiemu człowiekowi. Zwłaszcza człowiekowi słabemu i ubogiemu. Źródło rządzenia, rozumianego jako praktykowanie cnoty, z zachowywaniem głębokiego dystansu wobec zaszczytów i bogactw. Źródło pokory, wspartej „pogodnym i żartobliwym usposobieniem” oraz „trzeźwym spojrzeniem na ulotność sukcesów”³⁷. Podobnie jak papież, „ufam zatem, że ogłoszenie Patronem rządzących i polityków postaci tak wybitnej jak św. Tomasz Morus służyć będzie dobru społeczeństwa”³⁸.

Bibliografia

Literatura

Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*.

Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*.

Jan Paweł II, List apostolski „*motu proprio*” o ogłoszeniu św. Tomasza Morusa patronem rządzących i polityków.

Jan Paweł II, *Przemówienie podczas noworocznego spotkania z korpusem dyplomatycznym*, 13.01.1996.

Jan Paweł II, *Przemówienie podczas noworocznego spotkania z korpusem dyplomatycznym*, 16.01.1993.

Jan Paweł II. *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Kraków 2005.

Jasudowicz T., *Ochrona praw człowieka w nauczaniu Jana Pawła II*, [w:] *Jan Paweł II. Prawodawca i sługa prawa Bożego*, red. R. Sztymiler, Olsztyn 2006.

³⁶ Tytułem przykładu: Jan Paweł II formułował nadzieje m.in. na: etyczne korzystanie z efektów rozwoju technologicznego (por. tenże, *Przemówienie do Europejskiego Towarzystwa Fizycznego*, Rzym, 31.03.1979, [w:] M. Radwan, S. Wylęzek, T. Gorzkuła, *Jan Paweł II. Wiara i kultura*, Rzym–Lublin 1988, s. 27), poszukiwanie przez pracowników naukowych wyłącznie prawdy oraz stanowienie wzoru moralnego dla studentów (por. tenże, *Przemówienie do świata uniwersyteckiego*, Kinshasa, 4.05.1980, [w:] tamże, s. 36), dążenie dziennikarzy do ukazywania prawdziwego obrazu rzeczywistości, a nie jej naginania, w celu wzbudzenia sensacji (por. tenże, *Przemówienie do artystów i dziennikarzy*, Monachium, 19.11.1980, [w:] tamże, s. 86).

³⁷ Por. Jan Paweł II, list apost. *motu proprio* o ogłoszeniu św. Tomasza Morusa..., dz. cyt.

³⁸ Tamże.

Paweł VI, Encyklika *Popolorum progressio*.

Przemówienie Jana Pawła II do artystów i dziennikarzy, Monachium, 19.11.1980.

Przemówienie Jana Pawła II do Europejskiego Towarzystwa Fizycznego, Rzym, 31.03.1979.

Przemówienie Jana Pawła II do świata uniwersyteckiego, Kinshasa, 4.05.1980.

Przemówienie Jana Pawła II w Parlamencie Europejskim w Strasburgu, 11.10.1988.

M. Radwan, S. Wylężek, T. Gorzkuła [red.], *Jan Paweł II. Wiara i kultura*, Rzym–Lublin 1988.

M. Szymczak [red.], *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1979.

Akty prawne

Traktat o Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana), Dz. Urz. UE z dnia 16 października 2012r., C 326.

Traktat o Funkcjonowaniu Unii Europejskiej (wersja skonsolidowana), Dz. Urz. UE z dnia 16 października 2012r., C 326.

Dyrektywa 2006/54/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 5 lipca 2006 r. w sprawie wprowadzenia w życie zasady równości szans oraz równego traktowania kobiet i mężczyzn w dziedzinie zatrudnienia i pracy, Dz. Urz. UE L 204 z 26.7.2006.

Dyrektywa Rady 2000/43/WE z dnia 29 czerwca 2000 r. wprowadzająca w życie zasadę równego traktowania osób bez względu na pochodzenie rasowe lub etniczne, Dz. Urz. UE L 180 z 19.7.2000.

Ustawa z dnia 11 marca 2004 roku o podatku od towarów i usług, T.J. Dz. U. 2011, Nr 177, poz. 1054 z późn. zm.

Inne wykorzystane materiały

<http://ec.europa.eu/eurostat> (12.09.2014)

<http://www.comece.org> (12.09.2014)

J. Stróżyk, *Palikot chce zamknąć usta Kościołowi*, „Przewodnik Katolicki” 2010 nr 45, <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2010/Przewodnik-Katolicki-45-2010/Spoleczenstwo/Palikot-chce-zamknac-usta-Kosciolowi> (12.09.2014).

Kościół a Unia Europejska, <http://www.niedziela.pl/artukul/9166/Kosciol-a-Unia--Europejska> (12.09.2014)

Papież: dobry katolik miesza się do polityki, <http://www.rp.pl/artukul/1048571.html> (12.09.2014).

Rozpoczęły się Pierwsze Katolickie Dni Społeczne dla Europy, http://magazynfa-milia.pl/drukuj/Rozpoczely_sie_Pierwsze_Katolickie_Dni_Spoleczne_dla_Europy,1927,76.html (12.09.2014).

SPIS TREŚCI

MIEJSCE I

Magdalena Świgost

Nie ma ciemności bez gwiazdy – zmagania o nadzieję
człowieka współczesnego 3

MIEJSCE II

Maciej Koczaj TChr

Doświadczenie Bożego ojcostwa fundamentem
chrześcijańskiej nadziei i bojaźni
według św. Jana Pawła II. 16

MIEJSCE III

Natalia Niciejewska

„Czekając na Oblubieńca”. O nadziei eschatologicznej
i nadziei dnia powszedniego w kontekście dramatu Karola Wojtyły
Przed sklepem jubilera. 27

MIEJSCE IV

Tomasz Gawlik CM

Cierpienie źródłem nadziei 34

MIEJSCE V

Paulina Józefowska

„Spes confisa Deo”. 42

MIEJSCE VI

Artur Tim

Spełnione nadzieje *in statu nascendi*. Jan Paweł II a Unia Europejska. 50

Sponsorzy IX edycji Dni Jana Pawła II

KRAKÓW
AIRPORT
IM. JANA PAWŁA II



BIURO PODRÓŻY
KRAKTURS

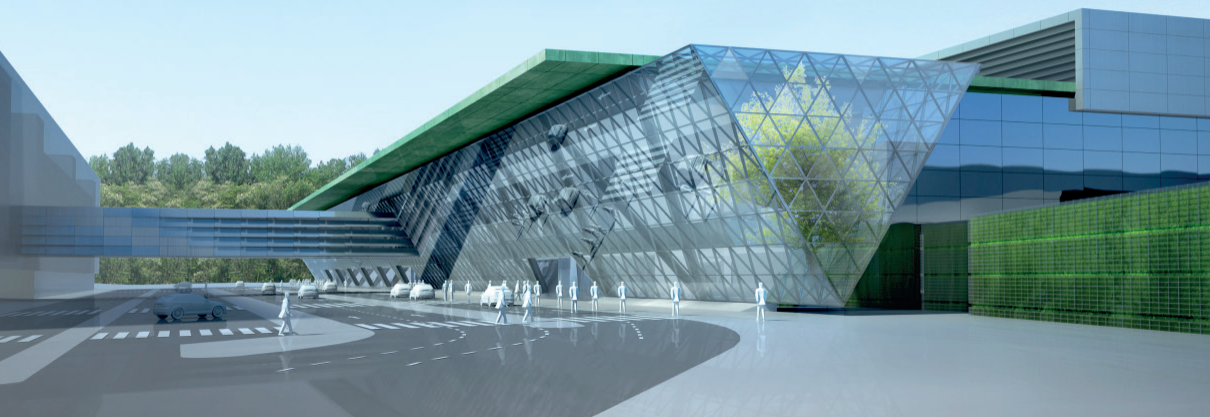
AWER  TOUR
BIURO PIELGRZYMKOWE



BAZYLIKA MARIACKA
W KRAKOWIE



>>> **KRK** > 2B
Krakow to business



Inwestycje 2013–2015



- ✎ 8 mln pasażerów – docelowa roczna przepustowość Kraków Airport
- ✎ 110 m – długość kładki łączącej parking wielopoziomowy oraz stację kolei aglomeracyjnej
- ✎ 46 stanowisk *check in*
- ✎ 18 gate'ów
- ✎ 5 pasm ruchu w ramach wewnętrznego układu komunikacyjnego

www.krakowairport.pl



